



Przyjść do Jezusa i złożyć Mu pokłon

s. 9



Instrukcja
w sprawie przygotowania i przystąpienia
dzieci do wczesnej Komunii Świętej
w Archidiecezji Wrocławskiej
s. 4

Wizyta duszpasterska
s. 6

Wiązowscy Gimnazjaliści ocalają
pamięć o Komarnie i Żytomierzu
s. 23

Intencja ogólna

Aby był promowany autentyczny rozwój gospodarczy, szanujący godność wszystkich ludzi i wszystkich ludów.

Ludzie, którzy są z dala od Kościoła, często – niczym stały zarzut – stawiają nam pytanie: Dlaczego mieszamy się do polityki albo zabieramy głos w kwestiach społecznych? Odpowiedź jest prosta: Bo mamy do zaproponowania bardzo dobre rozwiązania. Podejście do kwestii moralnych, jak również i gospodarczych we współczesnej Europie bez wątplenia możemy określić mianem *cywilizacji śmierci*. Ta cywilizacja jest wynikiem – jak określają to filozofowie – tak zwanego *błędu antropologicznego*, który rysuje nam fałszywą koncepcję człowieka. W tej koncepcji nie znajdziemy personalistycznego podejścia do ludzi. Raczej mamy do czynienia z postawami utylitarnymi, pragmatycznymi, czasami nawet zbliżonymi do ideologii socjalistycznej. Papież Paweł VI i Jan Paweł II widzieli już wcześniej owe zagrożenia, dlatego w miejsce *cywilizacji śmierci* zaproponowali nam *cywilizację miłości*. Charakteryzuje się ona kilkoma prostymi zasadami, które zostały streszczone w dobrze znanym czwórmianie: prymat osoby przed rzeczą, prymat etyki przed techniką, prymat miłosierdzia przed sprawiedliwością, prymat *bardziej być przed więcej mieć*. Te – jak się jawią – kardynalne wskazania są pewnikiem gwarantującym dziś właściwy rozwój społeczny. W prymacie osoby przed rzeczą zawsze będziemy na pierwszym miejscu pytać się, czy w pogoni za materią, nie zaniedbujemy osoby. W prymacie etyki przed techniką przypomnimy sobie o tym, że cel nie uswięca środków. Bo co z tego, że wypracujemy nowoczesną technologię, którą zastosujemy do czynów moralnie złych. Ostatecznie – prędzej czy później – odwróci się to przeciwko nam. W prymacie miłosierdzia przed sprawiedliwością nie chodzi o to, byśmy akceptowali i usprawiedliwiali złe postępowanie innych, lecz byśmy ich traktowali z odpowiedzialną miłością. W końcu w prymacie *bardziej być przed więcej mieć* nie idzie o to, że jesteśmy socjalistami, którzy są przeciwnikami własności prywatnej. Ale zależy nam przede wszystkim na tym, aby gromadzenie środków materialnych nie przysłoniło troski o nasze piękne człowieczeństwo. Na tym właśnie polega właściwy rozwój moralny i gospodarczy. Papież Benedykt XVI w przemówieniu do przedstawicieli Banku Rozwoju Rady Europy wygłoszonym w Watykanie 12 czerwca 2010 roku powiedział, że *ekonomia i finanse nie istnieją dla siebie samych, są tylko instrumentem, środkiem. Ich celem jest jedynie osoba ludzka i jej pełna realizacja w godności. I to jest jedyny kapitał, który warto ratować*. Jeżeli więc chcemy rozwoju gospodarczego, to tylko takiego, który zagwarantuje oraz nie stanie w sprzeczności do poszanowania godności ludzkiej. Gdybyśmy chcieli wskazać na słowa Pisma Świętego, które przytoczymy jako potwierdzenie naszego stanowiska, warto przywołać pouczenie św. Pawła skierowane do mieszkańców Galacji: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe* (Ga 6, 2). Nad tym zaś wszystkim niezmiennie góruje nauka samego Chrystusa: *Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy* (Mt 7, 12). Prośmy zatem Boga – modląc się w intencji ogólniej zaproponowanej na ten miesiąc – abyśmy byli świadkami autentycznego rozwoju gospodarczego, który uszanuje godność wszystkich ludzi.

Intencja misyjna

Aby chrześcijanie różnych wyznań mogli podążać do jedności, której pragnie Chrystus.

Styczeń jest corocznie miesiącem, w który wpisujemy tydzień modlitw o jedność wśród wyznawców Chrystusa. Młodzi ludzie – pełni ideałów – pytają często na katechezie: Dlaczego chrześcijanie są tak podzieleni? Przecież Chrystus założył jeden, święty powszechny i apostołski Kościół. Ale stawiają też kolejne pytanie: Dlaczego tak trudno przełamać dziś te podziały? Jaka jest odpowiedź? Może brak pokory. Może biorą górę względy ambicjonalne. Bo przecież nie można podejrzewać nikogo o brak dobrej woli. Mahatma Gandhi – hinduski filozof i polityk wypowiedział kiedyś słowa, które mogłyby nas trochę zdyscyplinować: *Lubię waszego Chrystusa. Nie lubię waszych chrześcijan. Wasi chrześcijanie są tacy niepodobni do Waszego Chrystusa*. Jest w tym – niestety – wiele racji. Wprawdzie pouczamy się wzajemnie, że należymy do świętego Kościoła grzesznych ludzi, lecz cóż to za pociecha. Dobrze by było, gdyby świętość Kościoła gwarantował nie tylko obecny w nim Chrystus, ale byśmy również sami ochoczo do tego się przykładali. Bł. Jan Paweł II w swojej encyklice *Ut unum sint* podejmującej kwestie ekumenizmu napisał: *Chrystus wzywa wszystkich swoich uczniów do jedności (...) Wierzący w Chrystusa, zjednoczeni w naśladowaniu męczenników, nie mogą pozostawać podzieleni. Jeśli naprawdę chcą się skutecznie przeciwstawić dążeniu świata do zniweczenia Tajemnicy Odkupienia, muszą razem wyznawać tę samą prawdę o Krzyżu. Krzyż! Nurt antychrześcijański pragnie umniejszyć jego wartość i pozbawić go znaczenia, zaprzeczając prawdzie, iż w nim zakorzenione jest nowe życie człowieka i utrzymując, że Krzyż nie stwarza żadnych perspektyw i nie daje nadziei: twierdzi się, że człowiek jest tylko ziemską istotą, która powinna żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał* (nr 1). Trzeba pamiętać, że jedność chrześcijan jest także wyraźnym znakiem naszego świadectwa. Mamy być wiarygodni. Mamy żyć słowami Ewangelii. Tylko wtedy ci, którzy żyją w świecie bez Boga, będą mogli nam uwierzyć. Jeżeli chcemy mówić o jednym Bogu – Jezusie Chrystusie – musimy to potwierdzić życiem w jedności. Przypomniał papież w cytowanej już encyklice: *Oprócz rozbieżności doktrynalnych, które należy rozstrzygnąć, chrześcijanie nie mogą umniejszać znaczenia zastarzanych nieporozumień, które odziedziczyli z przeszłości, fałszywych interpretacji i uprzedzeń, jakie jedni żywią wobec drugich (...)* Dlatego zaangażowanie ekumeniczne musi się opierać na nawróceniu serc i na modlitwie, które doprowadzą także do niezbędnego oczyszczenia pamięci historycznej (...) *Potrzebne jest spokojne i czyste spojrzenie prawdy, ożywione Bożym miłosierdziem, które potrafi wyzwolić umysły i ponownie wzbudzić w każdym dobrą wolę, właśnie w perspektywie głoszenia Ewangelii ludziom wszystkich narodów i krajów* (nr 2). Troska Kościoła o jedność przecież ostatecznie ma swoje źródło w słowach samego Chrystusa, który tak zwracał się do Ojca w modlitwie arcykapłańskiej: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał* (J 17, 20-21). Dlatego podejmując intencję misyjną, prosimy w ufnej modlitwie, aby wszyscy chrześcijanie potrafili odnaleźć wzajemną jedność, której tak bardzo pragnie dla nas Chrystus.

Drodzy Czytelnicy

Papież Franciszek na zakończenie Roku Wiary w homilii, przywołując słowa Apostoła Pawła podkreślił, że „człowiek wierzący, jeśli takim pragnie być, musi uznać i przyjąć w swym życiu owe centralne miejsce Jezusa Chrystusa, w myśli, słowie i czynie”. Gdy gubi się owo centralne miejsce, bo jest ono zastępowane czymś innym, wynikają z tego jedynie szkody dla otaczającego nas środowiska i dla samego człowieka – przestrzegali Ojciec Święty.

Okres Adwentu przygotowywał nas na spotkanie z Jezusem w tajemnicy Jego narodzenia. Czas świąt dał nam możliwość doświadczenia miłości i bliskości Pana. Nowy Rok 2014, któremu towarzyszy hasło „Wierzę w Syna Bożego”, przynosi nam nadzieję doświadczenia dobra. W tym świętym czasie Narodzenia Pańskiego pozwólmy zająć Chrystusowi centralne miejsce w naszych myślach, słowach i czynach bo On jest gwarancją tego, że nie pobleździemy.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 **INSTRUKCJA**
w sprawie przygotowania
i przystąpienia dzieci do
wczesnej Komunii Świętej
w Archidiecezji Wrocławskiej
- 6 **Wizyta duszpasterska**
- 9 **Przyjdź do Jezusa**
i złóż Mu pokłon...
- 11 **Kawałeczek Smycka,**
kawał Boga
- 13 **Święta Aniela Merici**
- 15 **XXIX Ogólnopolskie**
FORUM MŁODYCH
„Stawiam na życie! A ty?”
- 18 **„Ojcie, zgrzeszyłem...”**
– „radosne” doświadczenie
dziecka w rodzinie
- 20 **Pielgrzymka do źródeł wiary**
- 23 **Wiązowscy Gimnazjaliści**
ocalają pamięć o Komarnie
i Żytomierzu
- 25 **Wrocławska parafia**
św. Wawrzyńca
- 26 **Krzyżówka**

POLECAMY



Przyjdź do Jezusa i złóż Mu pokłon...

s. 10



XXIX Ogólnopolskie FORUM MŁODYCH
„Stawiam na życie! A ty?”

s. 16

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367
Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Skład redakcyjny:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcie na okładce: Roman Faryś.



ARCYBISKUP JÓZEF KUPNY METROPOLITA WROCŁAWSKI

INSTRUKCJA

w sprawie przygotowania i przystąpienia dzieci do wczesnej Komunii Świętej w Archidiecezji Wrocławskiej

Błogosławiony Jan Paweł II podkreślał, że „katecheza – zarówno bezpośrednio przygotowująca do Pierwszej Komunii Świętej, jak i po niej następująca – ma na celu nie tylko poznanie Jezusa Chrystusa, ale przede wszystkim zmierza do umiłowania Go i do najgłębszego z Nim zespolenia. Komunia zaś jest tej miłości i tego zespolenia znakiem i żywym świadectwem” [Łódź, 13.06.1987 r.].

FORMA ZWYCZAJNA PRZYSTĄPIENIA DZIECI DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

Zgodnie z dokumentami katechetycznymi Konferencji Episkopatu Polski: „Podstawy programowej katechezy Kościoła w Polsce” i „Programu nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach” dzieci do Pierwszej Komunii Świętej przystępują, w klasie trzeciej szkoły podstawowej począwszy od roku szkolnego 2014/2015. Czas przygotowania do pierwszego pełnego uczestnictwa we

Mszy Świętej [I spowiedź i I Komunia Święta] obejmuje cały I etap edukacyjny – klasy I, II i III.

Dziecko przygotowujące się do przyjęcia tych sakramentów jest zobowiązane do systematycznego udziału w nauce religii w szkole [przygotowanie pośrednie] i systematycznego udziału w katechezie parafialnej, której celem jest wprowadzenie w misterium sakramentów [przygotowanie bezpośrednie]. Przygotowanie to winno dokonać się w parafii miejsca zamieszkania ucznia. Tam również powinna mieć miejsce troska o pogłębienie życia eucharystycznego po I Komunii Świętej w kolejnym etapie edukacyjnym – klasy IV, V i VI [katecheza mistagogiczna].

W tym przygotowaniu dziecka powinny współpracować trzy środowiska wychowawcze: szkoła, rodzina, parafia. [zob. Przygotowanie dzieci do pełnego uczestnictwa w Eucharystii, w: „Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985-1991”, Wrocław 1995, s. 444-456].

FORMA NADZWYCZAJNA PRZYGOTOWANIA DZIECI DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

Wczesna Komunia Święta to przyjęcie Eucharystii przed początkiem uczęszczania do szkoły. Praktykowanie wczesnej Komunii Świętej zalecił Ojciec Święty Pius X dekretem *Quam singularis* z 8. 08. 1910 r., w którym ustalił wiek Pierwszej Komunii Świętej na chwilę „gdy dziecko zaczyna rozumować”. O wartości wczesnej Komunii Świętej mówił także Błogosławiony Jan Paweł II. W książce „Wstańcie, chodźmy!”, przypominając decyzję o obniżeniu wieku przystępowania do Pierwszej Komunii przez Piusa X Jan Paweł II podkreślił, że „jest ona warta pochwały i przypomnienia”. Przyniosła wiele owoców świętości i apostołstwa wśród dzieci, sprzyjając także rozwijaniu się powołań kapłańskich”.

Zagadnienie wczesnej Komunii Świętej podejmuje też „Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985-1991”. [zob. s. 453-454].

Aby dziecko mogło przystąpić do wczesnej Pierwszej Komunii Świętej muszą zaistnieć pewne warunki. Przede wszystkim w rodzinie dziecka musi istnieć życie religijne. Rodzice związani węzłem sakramentalnym, muszą być osobami praktykującymi. Najważniejsze jest to, by rodzice żyli żywą wiarą. Jeśli taką wiarę posiadli i sami w sposób czynny i pełny uczestniczą w Najświętszej Eucharystii, tym samym dają gwarancję, że tę wiarę rozwiną również u swojego małego dziecka. Z tego wynika, że do wczesnej Komunii Świętej można dopuścić dzieci tych rodziców, którzy sami są osobami głęboko religijnymi, dbają o atmosferę religijną w rodzinie i dają moralną pewność, że troszczyć się będą o ich życie eucharystyczne i religijno-moralne wychowanie.

Przystąpienia do wczesnej Pierwszej Komunii Świętej nie można nikomu narzucić, nie można też taktować jako wyróżnienie lub nagrodę. Do wczesnej Komunii Świętej w parafii są przygotowywane te dzieci, których rodzice spełniają wymagane warunki i o to proszą duszpasterza parafii. Informacje o praktyce wczesnej Pierwszej Komunii Świętej w parafii trzeba rodzicom przekazywać poprzez dostępne środki przekazu, wykorzystując te tradycyjne, jak i współczesne.

Sprawą ważną jest prowadzenie katechezy dla rodziców przez duszpasterstwo parafii, która powinna podejmować tematy dotyczące żywej wiary, modlitwy, sakramentów świętych: chrztu, pokuty, Eucharystii.

Przygotowanie dziecka do wczesnej Pierwszej Komunii Świętej wymaga czasu. Rodzice zwracają się z prośbą do księdza proboszcza parafii zamieszkania o umożliwienie mu przygotowania i przystąpienia do wczesnej Komunii Świętej. Prośbę należy skierować na początku roku szkolnego.

W pierwszym roku przygotowania dziecko powinno uczęszczać na naukę religii w przedszkolu i uczestniczyć w życiu religijnym w domu rodzin-

nym i w parafii razem z rodzicami. Istotnym warunkiem jest prowadzenie przez rodziców jako pierwszych wychowawców w wierze okolicznościowej katechezy rodzinnej. W procesie wychowania inspirowanego wiarą należy wskazać dziecku na Boga obecnego, bliskiego, troszczącego się o człowieka, pełnego miłości do ludzi. Dziecko w wieku przedszkolnym potrzebuje odkrywać miłość Boga w kontaktach z bliskimi osobami: rodzicami, dziadkami, rodzeństwem, wychowawcami, katechetami. Wychowanie eucharystyczne zaczyna się przez udział dziecka w życiu rodzinnym i w życiu wiary swoich rodziców oraz przez okolicznościową katechezę domową. Pod wpływem jednego i drugiego u dziecka przedszkolnego powstaje pragnienie pełnego uczestnictwa w Eucharystii.

W drugim roku przygotowania dziecko powinno uczęszczać na lekcje religii w przedszkolu lub I klasie szkoły podstawowej i uczestniczyć w katechezie prowadzonej przez rodziców lub katechetę, jeśli przy parafii tworzy się grupa dzieci przygotowujących się do wczesnej Pierwszej Komunii Świętej. Według wskazań Synodu Archidiecezji Wrocławskiej całość katechez nie powinna przekraczać 30 jednostek lekcyjnych. Wiadomości jakich należy wymagać od dziecka przygotowującego się do wczesnej Komunii Świętej obejmują przede wszystkim 6. prawd wiary, następnie wiadomości o sakramencie pokuty, o Mszy Świętej i Komunii Świętej. [Należy uwzględnić *Dyrektorium o Mszy dla dzieci*]. Należy koniecznie przygotować dzieci do Spowiedzi Świętej. W tym okresie dziecko posiada już poczucie winy z powodu popełnionych uchybień. Dziecko powinno się spowiadać, aby wdrożyć się do praktyki, gdzie ma szukać pomocy, gdy zgrzeszy. Podczas spowiedzi należy pozwolić dziecku na swobodne, konkretne i indywidualne wyrażanie się i nie trzeba żądać sztywnego szablonu. Gdy rodzice sami przygotowują dziecko do wczes-

nej Pierwszej Komunii Świętej lub jest przygotowywane przez wspólnoty religijne, to zawsze we współpracy z parafią. Po zakończeniu przygotowania obowiązkiem księdza proboszcza jest odbycie rozmowy z dzieckiem w obecności rodziców, by rozeznąć, czy dziecko jest dobrze przygotowane do tego Sakramentu.

Nie należy urządzać dwukrotnie Pierwszej Komunii Świętej: wcześniej prywatnej i drugi raz uroczystej razem z rówieśnikami w klasie trzeciej. Należy prowadzić małe dzieci od razu do uroczystej Komunii Świętej, a potem urządzać dla nich przez następne lata szkoły podstawowej rocznice przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Dzieci koniecznie powinny systematycznie przystępować do miesięcznej Spowiedzi i Komunii Świętej, a od klasy IV razem z rówieśnikami włączyć się w katechezę mistagogiczną, by jednocześnie się z Bogiem i Jezusem Chrystusem poprzez coraz bardziej świadome korzystanie z sakramentów pokuty i Eucharystii, doskonalenie umiejętności modlitwy, wyznawanie wiary, zachowywanie wymagań Jezusa Chrystusa, udział w liturgii i wydarzeniach roku liturgicznego, współdziałanie w aktywnym budowaniu i rozwoju Kościoła.

Praktyka wczesnej Komunii Świętej dzieci powinna przynieść parafii określone owoce. Można spodziewać się, że praktyka ta przyczyni się do pogłębienia więzi rodzin z Kościołem, pozytywnie wpłynie na rodziców i uczuli ich na to, by byli żywymi świadkami wiary wobec swoich najbliższych i we wspólnocie parafialnej. Rodziny te dzięki pogłębionej wierze powinny stanowić naturalne środowisko, w którym rodzą się i dojrzewają powołania do kapłaństwa i życia zakonnego.

+ Ksiądz Arcybiskup Józef Kupny Metropolita Wrocławski Wrocław, dnia 5 listopada 2013 r.

Wizyta duszpasterska

KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA

Okres Bożego Narodzenia to czas odwiedzin kolędowych. Na swojego księdza proboszcza, wikariusza czy księdza katechetę czeka wiele dzieci i dorosłych, aby wspólnie pomodlić się w domu czy mieszkaniu, w którym na co dzień realizują swoje przyrzeczenia chrzcielne poprzez chrześcijańskie życie. Kapłan wyprasza obfitość błogosławieństwa Bożego dla domu i jego mieszkańców.

Wizyta kapłana daje nie tylko okazję do nawiązania bliższych kontaktów z parafianami, ale także jest dobrym środkiem ewangelizacji oraz budowania parafialnej wspólnoty wspólnot.

TROCHĘ HISTORII

Kolęda pochodzi od łacińskiego terminu „calendae”, co oznacza pierwszy dzień miesiąca. Używano tego terminu także na określenie pieśni religijnych, śpiewanych w okresie Bożego Narodzenia, upominków składanych z tej okazji oraz podarków otrzymanych z racji śpiewania kolęd.

Zwyczaj odwiedzania wiernych przez duszpasterza powstał w średniowieczu. Był to czas powstawania pierwszych parafii katolickich w Polsce.

Na przełomie XIV i XV wieku wykorzystywano kolędę do tępienia praktyk zabobonnych. Podczas odbywania kolędy duszpasterze mieli sposobność bezpośredniego oddziaływania na wiernych, rugując stopniowo z obyczaju ludowego dawne praktyki pogańskie. Była to jednak praca trudna i dlatego walka z zabobonnymi praktykami trwała do końca XVI wieku. W okresie reformy potrydenckiej zadaniem kolędy, oprócz zwalczania

nia zabobonów, stała się także walka z książkami heretyckimi. Niektóre synody tamtego okresu zalecały, aby podczas kolędy uczyć wiernych katechizmu oraz zachęcać do katolickiej lektury religijnej.

W rozwoju koncepcji kolędy szczególne znaczenie mają postanowienia synodu w Piotrkowie z 1607 roku oraz Epistoła pastoralis prymasa Bernarda Maciejowskiego z 1601 roku, zwana też Pastoralną Maciejowskiego. Dokumenty te zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1608 roku.

W pierwszym statucie synodu piotrkowskiego z 1607 roku jest mowa o środkach pogłębiania świadomości religijnej wiernych. Zaliczono do nich, obok pracy kaznodziejskiej i katechetycznej, także kolędę. Dokument synodu piotrkowskiego widzi w wizycie kolędowej dobrą okazję do uczenia wiernych podstawowych prawd wiary i do stwierdzenia, czy parafianie żyją zgodnie z wymaganiami Kościoła.

Kolęda spełniała ważną rolę duszpasterską w czasie rozbiorów Polski. Stanowiła ona jedną z nielicznych możliwości kontaktowania się i oddziaływania księdza na swoich wiernych. Jednocześnie taka wizyta była ważnym ogniwem w podtrzymywaniu więzi społecznej i tradycji rodzinnej w społeczeństwie polskim.

W strategii duszpasterskiej Kościoła w drugiej Rzeczypospolitej kolęda zajmowała ważne miejsce.

Przypisywano jej duże znaczenie pastoralne w rozwoju parafii katolickich. Potwierdzają to synody diecezjalne z tamtego okresu. Po tej linii poszły też postanowienia Pierwszego Polskiego



DOMINIK MCL

Wizyta kapłana daje nie tylko okazję do nawiązania bliższych kontaktów z parafianami, ale także jest dobrym środkiem ewangelizacji oraz budowania parafialnej wspólnoty wspólnot.

go Synodu Plenarnego z 1936 roku. Dokument tego synodu postanowił, że: „proboszcz powinien znać swoich parafian, mieć imienny wykaz, przyjmować ich oraz odbywać dokładne nawiedzenie parafii”. Według Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego celem wizyty duszpasterskiej, zwanej

kolędą, jest poznanie parafii i nawiązanie bezpośrednich kontaktów z parafianami. Duszpasterza podczas wizyty kolędowej powinno interesować szczególnie życie religijne parafian. Wizyta kolędowa powinna stanowić także okazję do udzielania rad w sprawach sumienia oraz pobudzania do apostołstwa i dobroczynności.

Skutki duszpasterskie kolędy zależą od jej przygotowania i przebiegu.

Po drugiej wojnie światowej narzucony Polsce system komunistyczny wytworzył specyficzne warunki do pracy duszpasterskiej. Doszło wtedy do zderzenia programowego ateizmu z tradycją chrześcijańską, zakorzenioną od dziesięciu wieków w życiu narodu polskiego. Władze komunistyczne próbowały ograniczać działalność Kościoła do świątyń i zakrystii. W takich warunkach parafia stała się jedyną niemal formą duszpasterskiego oddziaływania na wiernych. Ta szczególna rola parafii w warunkach powojennej Polski oraz ograniczenie istnienia i działalności organizacji religijno-społecznych zmuszały do dowartościowania wizyty duszpasterskiej rodzin, zwanej kolędą. Szczególnie w tamtym czasie stanowiła ona wielką szansę dotarcia i oddziaływania duszpasterza na szerokie rzesze ludzi wierzących. Przeprowadzone w tamtym okresie badania wskazywały, że ponad 60% katolików uważało, że kolęda zbliża do parafii, a około 75% katolików cieszyło się ze spotkania ze swoim duszpasterzem podczas kolędy.

KOLĘDA W ŚWIETLE NAUCZANIA KOŚCIOŁA

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku postanawia, że proboszcz „pragnąc dobrze wypełnić funkcje pasterza, powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny,

uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również, jeśli w czymś nie domagają, roztropnie ich korygując” (kan. 529 § 1).

Podobnie ogólny charakter mają wskazania encykliki papieża Pawła VI „Ecclesiam suam”. Dokument ten stwierdza, że „Kościół powinien nawiązać dialog ze społeczeństwem, w którym żyje” (ES 65, 68). „Dialog należy traktować jako pewien sposób wypełniania obowiązków apostołskich i narzędzie duchowego zjednoczenia” (ES 81). „Dialog wymaga takiego nastawienia, jakie pragniemy wytworzyć i podtrzymać w naszym otoczeniu. Musi temu towarzyszyć świadomość, jak ważne jest posłannictwo apostołskie oraz, że własnego zbawienia nie można odłączyć od zbawienia innych” (ES 79-80).

Także niektóre wskazania adhortacji apostołskiej „Ewangelii nuntiandi” można odnieść do wizyty duszpasterskiej rodzin. Dokument ten stwierdza: „ewangelizacja wiele traci na swojej mocy i wpływie, jeżeli nie uwzględnia charakteru ludzi, do których zwraca się, jeżeli nie posługuje się ich językiem, znakami i obrazami, jeżeli nie odpowiada na stawiane przez nich pytania, jeśli wreszcie nie dotyczy i nie porusza ich rzeczywistego sposobu życia” (EN 63). Papież Paweł VI zawarł w swej adhortacji następujące zalecenie: „wiarę tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami, trzeba pogłębiać, umacniać i czynić coraz doskonalszą, żeby jeszcze bardziej byli wierzącymi” (EN 54).

Dokumenty dotyczące życia Kościoła w Polsce udzielają pouczeń bardziej konkretnych na temat wizyty kolędowej rodzin. Instrukcja Prymasa Polski z roku 1963 w sprawie duszpasterskich spotkań proboszcza z rodzinami w jego parafii roku stwierdza, że „wizytacja duszpasterska rodzin wchodzi w zakres zwyczajnych obowiązków proboszcza”. W parafiach małych odbywa ją proboszcz osobiście, w większych zaś razem z wika-

riuszami. Celem wizyty duszpasterskiej rodzin jest „pobłogosławienie domu i rodziny, ożywienie łączności wiernych z parafią i proboszczem, bliższe poznanie problemów moralnych nurtujących parafian i ojcońska pomoc w ich rozwiązywaniu, wreszcie wprowadzenie ducha pokoju i miłości we współżycie rodzinne i sąsiedzkie”.

O wizycie duszpasterskiej mówią także dokumenty niektórych diecezjalnych synodów posoborowych. Wskazują one na cele kolędy i podkreślają, że z natury posiada ona charakter wizyty duszpasterskiej, pełnej życzliwości i troski o dobro duchowe wiernych. Skutki duszpasterskie kolędy zależą od jej przygotowania i przebiegu.

PRZYGOTOWANIE DO WIZYTY KOLĘDOWEJ

Jeżeli podczas kolędy ma dokonać się lepsze zapoznanie z problemami wiernych, z opiniami na temat życia parafialnego oraz pogłębienie życia religijnego, to na etapie przygotowania do kolędy musi być brane pod uwagę wszystko, co łączy się z takim spotkaniem, zarówno od strony zewnętrznej, jak i w wymiarze duchowym. Tylko w kontekście modlitwy i ożywionego życia religijnego nawiedzanych parafian wizyta kolędowa może przynieść oczekiwane rezultaty.

Stąd pięknym wyczajem, jaki pielęgnuje wielu katolików jest przystępowanie do spowiedzi i Komunii św. przed wizytą kolędową oraz spełnianie dobrych uczynków, jak również czytania Pisma Świętego. Istnieją jednak katolicy, którzy nie widzą potrzeby przygotowywania się do wizyty kolędowej. Oni ujmują to spotkanie wyłącznie w kategoriach obyczaju. Poprzez przygotowanie duchowe trzeba takim parafianom dopomóc w dochodzeniu do pogłębionego patrzenia na wizytę kolędową.

Właściwe przygotowanie do kolędy będzie budować odpowiedni grunt pod jej skuteczność. Owocna wizyta

kolędowa umożliwi duszpasterskie oddziaływanie na ludzi żyjących bez sakramentów, szczególnie małżeństwa i rodziny rozbite oraz zaniedbane pod względem religijnym. Osoby takie mają często opory przed kontaktami oficjalnymi z przedstawicielami Kościoła.

PRZEBIEG WIZYTY KOLĘDOWEJ

Wizyta duszpasterska ma charakter małej liturgii sprawowanej w domowym sanktuarium. Na jej przebieg składają się: śpiew wybranej kolędy, modlitwa i rozmowa duszpasterska z członkami rodziny.

Kapłan podczas kolędy po powitaniu modli się wspólnie z domownikami, polecając Panu Bogu wszystkie ich troski i radości, uwzględniając ich sytuację życiową i prosząc o opiekę Bożą nad mieszkańcami. Wspólna modlitwa umacniania więzi duchową między parafianami a duszpasterzem.

Następnie duszpasterz odmawia z domownikami modlitwy: Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Pod Twoją obronę oraz modlitwę końcową z błogosławieństwem. Po modlitwie rozpoczyna się rozmowa duszpasterska z domownikami.

Według wspomnianej już instrukcji Prymasa Polski z 1963 roku przedmiotem rozmowy proboszcza z członkami odwiedzanej rodziny może być znajomość modlitwy i katechizmu u dzieci oraz ich udział w katechizacji, przystępowanie do sakramentów świętych oraz uczestnictwo we Mszy Św. Przedmiotem rozmowy może być także życie religijne dorosłych członków rodziny, a zwłaszcza ich życie sakramentalne, uczestnictwo we Mszy Św., religijna atmosfera w rodzinie, duch zgody w rodzinie i sąsiedztwie, zainteresowanie członków rodziny życiem parafialnym, prywatne problemy odwiedzanej rodziny.

Kolędowy savoir-vivre

Zapraszając kapłana z wizytą kolędową powinniśmy uczynić wszystko by była ona świętem dla całej rodziny i źródłem radości. Dlatego warto w tym miejscu przypomnieć „kolędowy” savoir-vivre opracowany przez Księdza Aleksandra Radeckiego:

- „Kapłani mają prawo oczekiwać zaproszenia do rodzin (mieszkań), a nie tylko do „wpuszczenia” ich za drzwi. Zaproszony jest gościem, „wpuszczony” – jedynie kłopotliwym intruzem.
- „Kolęda” jest wizytą oficjalną, zatem domaga się pewnych przygotowań zewnętrznych: odpowiedniego stroju domowników, miejsca do modlitwy (najlepiej przy stole, na którym ustawiony jest krzyż i płoną świece; może nawet znajduje się woda święcona z „urządzeniem” służącym do pokropienia nią mieszkańców i mieszkania?). Telewizor i inne urządzenia grające powinny być na czas spotkania wyłączone, zaś zwierzęta (z wyjątkiem akwarium z rybkami) przeniesione do bezpiecznych dla nich i dla gości miejsc.
- Warto wcześniej przygotować się do rozmowy z księdzem, aby – gdy będzie taka możliwość – zapytać o interesujące kwestie czy zgłosić swoje uwagi, propozycje związane z życiem parafialnym.
- Domowników nie mogą dziwić pytania księdza, dotyczące ich wiary i zaangażowania w życie parafii.
- Gdyby rozmowa (dyskusja) miała „charakter rozwojowy”, czyli wymagała więcej czasu, nie należy zapominać o ludziach oczekujących przybycia księży; najroztropniej jest umówić się na inny termin w ustalonym miejscu, by dany problem dokładniej rozpatrzyć.
- Nie na miejscu są podczas „kolędy” rozmowy o polityce, gospodarce kraju, sporcie itp., gdyż to spotkanie służy innym celom.
- Gdyby gospodarze chcieli księży czymś poczęstować, należy to zaproponować już na początku wizyty (zwykle chodzi o herbatę, kawę lub kanapkę), przy czym nie należy się obrażać, gdy duchowny odmówi poczęstunku (ile można wypić kaw i herbat w jedno popołudnie?).
- Absolutnie nie należy proponować księżom alkoholu pod żadną postacią.
- Jeśli księża odwiedzają mieszkańców z ministrantami, należy także nimi się zainteresować, by w trakcie swej posługi nie zginęli zimna i głodu.
- Ewentualna ofiarę z racji „kolędy” należy przygotować na stole w kopercie i na zakończenie spotkania osobiście wręczyć ją księdzu.
- Na pozdrowienie „Pokój temu domowi” odpowiada się „I wszystkim jego mieszkańcom”.

Jeżeli zastosujemy się do powyższych wskazań, spotkanie z kapłanem w naszym domu ubogaci nas wewnątrznie i przyniesie wiele radości. A przecież taki jest cel kolędy.



Przyjść do Jezusa i złożyć Mu pokłon...

ROMAN FARYŚ

Niewątpliwie ewenementem jest masowy udział Polaków w Pasterce w Wigilijny Wieczór. Kościoły są także pełne ludzi w pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

GRAŻYNA GRZYWA

Tydzień później – w Nowy Rok, kiedy w sposób szczególny czcimy Świętą Bożą Rodzicielkę w kościele, na Mszy Świętej jest już zdecydowanie luźniej. Niektórzy tłumaczą ten fakt „odsypianiem sylwestra” przez sporą grupę ludzi, inni – powrotem do normalności...tylko, czy można „święteczną pobożność”?

Kolejki do konfesjonatu w ostatnich dniach przed świętami, to od lat stały element naszej przedświątecznej scenarii, chociaż księży w tym czasie nie ubywa, a i dłużej niż w inne dni, służą nam swoją posługą w sakramencie pokuty. Czyżby zbiorowe przedświąteczne nawrócenia? Mniej dziwi duża

frekwencja wiernych przy spowiedzi rekolekcyjnej. Poruszone nauką rekolekcyjną nasze serca często otwierają się wtedy na Boga. Konsekwencją jest chęć spotkania się człowieka z przebaczącą miłością Boga w sakramencie pokuty, przyjęcie Jezusa w Komunii Świętej, oddanie pokłonu Nowonarodzonemu. Tylko, że frekwencja na rekolekcjach jest dużo mniejsza, niż na mszach świątecznych.

POSTAWA CHRZEŚCIJAŃSKA

Nie można oczywiście umniejszać znaczenia tych wszystkich, okupionych długim oczekiwaniem, spowiedzi świętych, pękających w szwach kościołów podczas uroczystości świątecznych...ale nie można się też zgodzić, że taka powinna być norma naszej postawy chrześcijańskiej.

Na tle przedstawionego wyżej obrazu „świętecznej religijności” Polaków całkiem nieźle wypada, od czterech lat ustawowo wolne, święto Trzech Króli. Zgodnie z nową formułą przykazań kościelnych, zatwierdzonych w 2003 roku przez Watykańską Kongregację Nauki i Wiary - jest ono jednym z niewielu świąt tzw. nakazanych, które są obchodzone w dzień powszedni. Katolicy mają w tym dniu obowiązek uczestnictwa we Mszy Świętej, tak jak w niedzielę. 19 listopada 2010 Prezydent RP podpisał nowelizację Kodeksu Pracy. Święto Trzech Króli jest już oficjalnie świętem państwowym i dniem wolnym od pracy. Już 6 stycznia 2011 r. korzystaliśmy z tego dobrodziejstwa, ale kontrowersje dotyczące jego wprowadzenia są do dzisiaj. Szczególnie zapis nowelizacji Kodeksu Pracy (obowiązujący

dopiero od 2012 r.), który w zamian za ten dzień zabiera nam dni wolne, do tej pory należne za święta wypadające w sobotę. Wiele osób (gorliwych katolików) uważało (niektórzy nadal tak uważają), że każdy, kto chciał uczestniczyć we Mszy Świętej w uroczystość Trzech Króli, ten mógł, bez względu na to, czy był to dzień wolny od pracy, czy też nie. Osobiście przychylałam się do tej tezy – do 6 stycznia 2011 r., ku mojemu (myślę, że nie tylko mojemu) zdziwieniu frekwencja na Mszach Świętych w tym dniu była taka (jak nie większa), jak w zwykłą niedzielę. Biorąc pod uwagę fakt, że do tej pory (od zniesienia w 1960 r. przez władze komunistyczne) w większości parafii 6 stycznia były tylko 2-3 Msze Św., w tym jedna rano – w której mogli uczestniczyć tylko osoby niepracują-

ce lub te, które pracowały w tym dniu na drugą zmianę – pokłon Jezusowi w święto Trzech Króli oddało zdecydowanie więcej osób niż dotychczas.

OBJAWIENIE PAŃSKIE

Warto dodać, że święto to, zwane też Świętem Objawienia, było obchodzone w krajach katolickich wcześniej niż święta Bożego Narodzenia. Od roku nastał czas powrotu tego święta do powszechnej świadomości.

Oby w Nowym 2014 roku nasze liczne uczestnictwo w liturgii święta Objawienia Pańskiego było prawdziwym świadectwem naszej wiary, czego sobie i wszystkim czytelnikom życzę.

Tymczasem, gdy przyjdzie pokusa normalnego świętowania Dnia Pańskiego, bez spotkania z Bogiem na Mszy Świętej przypomnijmy sobie słowa Pisma Św.:

Jeśli przyjmiesz dar mojego syna Jezusa, przyjmiesz mnie samego (1 J 2,23)

I nic już nigdy nie oddzieli Cię od mojej miłości (Rz 8,38-39)

Przyjdź do mnie, a wyprawię największą ucztę, jaką niebo kiedykolwiek widziało (Łk 15,7)

Zawsze byłem Ojcem i zawsze Nim będę (Ef 3,14-15)

Ale czy Ty... chcesz być moim dzieckiem? (J 1,12-13)

Czekam na Ciebie... (Łk 15,11-32)

19 listopada 2010 Prezydent RP podpisał nowelizację Kodeksu Pracy. Święto Trzech Króli jest już oficjalnie świętem państwowym i dniem wolnym od pracy. Już 6 stycznia 2011 r. korzystaliśmy z tego dobrodziejstwa, ale kontrowersje dotyczące jego wprowadzenia są do dzisiaj.



JOANNA STEFANCZYK

Kawałek Smycka, kawał Boga

Święta, święta, i po świętach. Ale przecież pozostajemy jeszcze w okresie kolędowania, kiedy pozwalamy sobie w nieco sielankowy sposób spoglądać na Świętą Rodzinę.



SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Nie trzeba od razu upoważniać pobożnych pieśni, rządzą się one swoimi-swojskimi prawami, które zresztą wydają się dobrze odbijać baśniowe, choć prawdziwe światło związane z wydarzeniem Bożego Narodzenia. Jeśli Bóg staje się małuski i bliski „kiejby rękawicka”, to znaczy, że Jego kenoza sięga aż tak głęboko, że wolno ludziom również na płytszym nieco poziomie przeżywać wydarzenie bez precedensu. Kto wie, być może nie trzeba się nawet gorszyć świeckimi rytuałami okołoswiątecznymi, jakie towarzyszą składanym bożkowi mamonny hołdom? Cóż to zresztą za bożek, który daje się karmić okruchami spadającymi z wigilijnego stołu. Również autorom szopek trzeba wybaczyć, gdy w ich projektowaniu puszczają jak dzieci wodze fantazji. Ostatnio dla przykładu pewien znajomy wykonał szopkę z cukierków. No cóż, jeśli Bóg staje się Dzieckiem, być może i dorosłym wolno być dziećmi...

Święta świętami, ale kiedyś spod sianka sielanki należałoby jednak wydobyć Małuskiego kiejby „kawałek Smycka” i pozwolić mu dojrzeć. Ewangelieści zostawili duże pole

dla czytelniczej wyobraźni, z drugiej strony jednak ustalili pewne granice naszego postrzegania relacji panujących między Jezusem a Jego Matką i Opiekunem. Nie wiemy, co działo się wcześniej, gdy „Smycek” rósł przez dwanaście lat, ale dowiadujemy się wiele z opowiadania o tym, jaki numer potrafił „wywinąć” Maryi i Józefowi gubiąc się na trzy dni (por. Łk 2,41-51). „Dla nas – zauważa papież Benedykt XVI, w trzeciej części *Jezusa z Nazaretu* – mających może zbyt małoskowy obraz Świętej Rodziny, fakt ten wydaje się dziwny. Bardzo ładnie pokazuje on jednak, że w Świętej Rodzinie wolność i posłuszeństwo szły zgodnie w parze ze sobą”. Warto zauważyć, że Rodzice nie należeli do nadmiernie opiekuńczych, skoro dopiero pierwszego dnia wieczorem zaczęli szukać swojej nastoletniej zguby, której wielkodusznie pozwolono przeżywać ten czas po swojemu, albo – jak się wkrótce okaże – po Ojcowemu.

ŚWIĘTE PYTANIA

Z kolei reakcja Maryi i Józefa również nie przypomina znanych nam z doświadczenia scen, kiedy to rodzice odnalazłszy zgubę już to się śmieją i całują, już to płaczą i biją sprawcę niemilego incydentu. Maryja nie ukrywa emocji, gdy bez wyrzutu informuje Syna o tym, że stał się sprawcą Ich bólu, ale przede wszystkim pyta o przyczynę („czemuś”); Józef wymownie milczy, jakby cały zamienił się w słuch w oczekiwaniu na odpowiedź Jezusa. Ale ten ani się tłumaczy, ani zdradza jakiegokolwiek oznaki poczucia winy. Nawet nie od-

powiada na pytanie Maryi, tylko sam zadaje pytanie, a nawet dwa. Pytający Jezus też nie tyle czyni wyrzut Maryi i Józefowi – jak my, grzeszni, skłonni bylibyśmy Mu przypisywać – ile raczej podkreśla Ich świętość, uznając że mogą i powinni zrozumieć te sprawy, które zaprzatają Jego serce. „Nie do wiary – zdumieje się prof. Marian Grabowski, autor książki *Pomazaniec* – ale czyżby pytanie Jezusa było pyta-

Nawet nie odpowiada na pytanie Maryi, tylko sam zadaje pytanie, a nawet dwa. Pytający Jezus też nie tyle czyni wyrzut Maryi i Józefowi – jak my, grzeszni, skłonni bylibyśmy Mu przypisywać – ile raczej podkreśla Ich świętość, uznając że mogą i powinni zrozumieć te sprawy, które zaprzatają Jego serce.

niem dydaktycznym?”. Role w Świętej Rodzinie się odwracają, teraz to On jest pedagogiem, a nie oni; Dziecko staje się wychowawcą, Syn udziela lekcji Matce, którą Ona odrobi nieco później (por. Łk 2,51). Odtąd już tylko zewnętrznym będzie kierowała Jego życiem, ale wewnętrznym przygotowuje się na to, że kiedyś Syn będzie musiał się znaleźć w sprawach Ojca całkowicie. Teraz co prawda wróci, ale tylko dlatego, że taka jest wola Boża; wróci, by odejść i by pozwolono Mu to uczynić.

Dzieci pytają, kiedy chcą się czegoś dowiedzieć; Dwunastoletni pyta w tym celu, żeby odpowiadający na Jego pytanie doszedł do głębszego zrozumienia. Dzieci myślą o sobie,

a to Dziecko myśli o innych: o Ojcu w niebie i ludziach. Rodzice dzieciom przekazują wyobrażenie Boga, i często czynią to na infantylnym poziomie „Bozi”, w przypadku Jezusa okazuje się, że posiada On taki obraz Boga, którego Maryja i Józef nie pojmują. Nie jest łatwo sprawić, by latorośl wytrzymała całą Mszę w kościele, a Ten, który w przyszłości nazwie się krzewem winnym – trzy dni, a może i nocy, przebywa w domu Ojca. A przede wszystkim zdaje się On posiadać świadomość własnej tożsamości, która nie została Mu przekazana przez Rodziców, czerpie ją bezpośrednio z relacji z Ojcem. Na tle naszych nie bezgrzesznych smyków ujawnia się świętość Jezusa jeszcze wyraźniej. Ten zwyczajny jak inne dzieci „Smycek” służy Bogu do wzbudzenia wibracji zdumienia, jaka należy się Bogu samemu, który stał się człowiekiem.

TAJEMNICA WYCHOWANIA

Powiedzieć, że Jezus „wydaje się” całkiem zwyczajnym dzieckiem – to herezja; ortodoksyjnie należałoby mówić, że On jest całkiem zwyczajnym dzieckiem. Ale zaraz trzeba by dodać, że jest to Dziecię niezwykłe, skoro tak mocno odstaje od swoich rówieśników. Jest i taki, i taki, a nie trochę taki czy siaki. Już w małym Jezusie da się zauważyć – choć w fazie jeszcze nierozwiniętej, niejako embrionalnej – to, co potem zostanie sformułowane w formie dogmatu: że Chrystus to zarówno Bóg jak i człowiek, że był On, jak to ujął Gilbert Keith Chesterton, „Bogiem i człowiekiem jednocześnie i całkowicie, był bardzo człowiekiem i bardzo Bogiem”. Już jest w pełni człowiekiem, choć jeszcze dzieckiem, i już wtedy jest w pełni Bogiem, choć w naszych szopkach jest mały jak jakiś bożek. „Tatusiu, pokaż mi Jezusa” – zapiszczała córka, a ten podniósł ją wskazał palcem na figurkę wielkości cukierka, która mogłaby się zmieścić – jak Plastuś Marii Kownackiej – w piórniku.



ROMAN FARYS

Warto zauważyć, że Rodzice nie należeli do nadmiernie opiekuńczych, skoro dopiero pierwszego dnia wieczorem zaczęli szukać swojej nastoletniej zguby, której wielkodusznie pozwolono przeżywać ten czas po swojemu, albo – jak się wkrótce okaże – po Ojcowemu.

Ewangelisci nie rozpieszczają nas „słodkimi małmazyjami” opowiadań o tym, co działo się w duszy Maryi kontemplującej Małego „kiejby rękawicka”. Nawet jeśli Bazyl z Seleucji (†459) w swojej *Homilii o Theotokos* daje się ponieść poetyckiemu natchnieniu, kiedy wkłada w serce Maryi adorację Boga pomieszaną z miłością macierzyńską, to jest to „zmyślenie prawdziwe”, bowiem dobrze odzwierciedla stan ducha Matki Bożej, jaki musiał towarzyszyć Jej w relacjach z Synem Boga i Synem człowieczym w jednej Osobie: „Czy będę karmić Cię mlekiem, czy czcić Ciebie jako Boga? Czy będę troszczyć się o Ciebie jako matka, czy adorować Ciebie jako służebnica? Obejmować Ciebie jako Syna czy błagać jako Boga? Dawać Ci mleko czy przynosić

wonności?”. To, że Bóg wychowuje – jest oczywiste; ale że Bóg staje się pedagogiem w ciele ludzkim? I że najpierw sam – o dziwy! – poddaje się ludzkiemu wychowaniu? To oszałamia!

Cóż dziwnego w tym, że Bóg jest boski? Ale że Bóg nie przestaje być Bogiem, choć staje się człowiekiem – to nie przestaje zdumiewać. Nawet jeśli zdziwienie to próbujemy oswoić sielankową atmosferą, nawet jeśli robimy sobie szopkę z Bożego Narodzenia, to z szopki nie da się zrobić szopki. Bóg całkiem na serio wywija nam kawał, kiedy staje się Mały kiejby „kawałeczek Smycka”, a nie przestaje być całym Bogiem, Bogiem „niepokawałkowym”. Ot, kawał Boga.

ŚWIĘTA ANIELA MERICI

27 stycznia siostry urszulanki obchodzą uroczystość ŚWIĘTEJ ANIELI MERICI, swej Matki i fundatorki. Choć siostry urszulanki są w Polsce znane, ich fundatorka – stosunkowo mało poza kręgami urszulańskimi.

S. DARIA KLICH OSU

Tymczasem Święta Aniela, jedna z najwybitniejszych postaci kobiecych włoskiego XVI wieku, jest Matką oraz inspiratorką ponad czterdziestu rodzin zakonnych i świeckich instytutów życia konsekrowanego na całym świecie. Śmiałość jej inicjatyw apostołskich, jak również miłość mająca swe źródło w kontemplacji Boga, uczyniły z niej prekursorkę w dziedzinie wychowania młodzieży żeńskiej oraz wytyczyły nowe drogi dla apostołstwa kobiet poświęconych Bogu. Właśnie w chrześcijańskiej formacji kobiet Aniela widziała klucz do odnowy rodziny i Kościoła. Jej dzieło – założone przez nią Towarzystwo św. Urszuli – zostało uznane przez Kościół za jedną z ważniejszych inicjatyw przygotowujących trydencką odnowę Kościoła.

KONTEKST HISTORYCZNY

Życie św. Anieli Merici przypada na okres przyspieszonych zmian mentalności, epokę bujnego rozkwitu renesansu włoskiego z jego niezwykłym bogactwem talentów. Jednak był to równocześnie czas wojen i przemarszu obcych wojsk, co pociągało za sobą upadek moralny, ubóstwo, choroby i tragedie rodzinne. Głęboki kryzys instytucji Kościoła oraz dokonujący się w nim rozłam na skutek reformacji składały się na sytuację wołającą o gruntowne reformy.

Aniela urodziła się około 1474 roku w północnych Włoszech, w miasteczku Desenzano nad jeziorem Garda,

w rodzinie zamożnego rolnika. Pod wpływem lektur ojca, czytającego wieczorami zgromadzonej rodzinie żywoty świętych, pięcioletnia Aniela – jak kiedyś wyznała swym przyjaciołom Antoniemu Romano i Agostino Gallo – postanowiła rozpocząć życie oddane pokucie i modlitwie. W młodości straciła siostrę i ukochanych rodziców, prawdopodobnie na skutek epidemii. Osieroconą dziewczynkę przyjął do swego domu jej stryj Biancosi z Salò, miasteczka położonego na zachodnim brzegu jeziora Garda. Tam właśnie Aniela wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i dzięki temu weszła w krąg bardzo żywotnego ruchu franciszkańskiej odnowy religijnej. Zachwycił ją ideał życia poświęconego Bogu, przeżywanego na sposób dziewic w pierwotnym Kościele. Wiele lat Aniela dojrzewała duchowo do wypełnienia zadania, które zostało jej zapowiedziane w mistycznym przeżyciu we wczesnej młodości: miała założyć wspólnotę poświęconych Bogu dziewic.

Z racji przynależności do franciszkańskiej rodziny od 1516 roku Aniela mieszkała w Brescii, gdzie zyskała zupełnie wyjątkowy autorytet. Jej głębia duchowa, żarliwość wiary i łatwość dzielenia się nią z innymi, jej urok osobisty i łatwość nawiązywania relacji sprawiły, że wywierała duży wpływ na swoje środowisko, a nawet stała się animatorką ludzi z różnych warstw społecznych: mężczyzn, kobiet oraz dziewcząt. Miała szczególny dar jednania ludzi. Franciszek II Sforza, książę Mediolanu, poprosił ją, by przyjęła go za swego syna du-

chowego. Była otoczona gromadką przyjaciół zaangażowanych w dzieła charytatywne oraz wdowami z wysokiej arystokracji bresciańskiej. Teologowie, księża, świeccy i zakonnicy szukali u niej rady. Jednakże Aniela obejmowała swą macierzyńską troską przede wszystkim ubogich i małych. Kronikarz bresciański napisał po jej śmierci, że „wszystkim głosiła wiarę w Boga Najwyższego w taki sposób, iż wszyscy za nią przepadali”.

POCZĄTKI ZGROMADZENIA

W Brescii Aniela spotkała wiele dziewcząt pragnących życia czystego dla Boga, życia modlitwy i kontemplacji, ale potrzebujących wciąż jeszcze opieki i wychowania. Świadoma niebezpieczeństwa, na jakie narażone były kobiety w jej czasach, w okresie głębokiego kryzysu nie tylko rodziny, ale także tradycyjnych form życia zakonnego, założyła dnia 25 listopada 1535 roku Towarzystwo św. Urszuli, które w swych początkach było instytucją wychowawczą dla dziewcząt pragnących ofiarować życie Bogu. Dziesięć ostatnich lat swego życia Aniela poświęciła organizowaniu tej wspólnoty. Napisała dla niej regulę; podobnie jak wielu reformatorów doby przedtrydenckiej, ukazała w niej swym pierwszym córkom ideał życia pierwszych chrześcijan, którzy „mieli jedno serce i jednego ducha”. Wzorem męstwa, radosnej wiary i miłości miały być wybrane przez Anielę Merici patronki: św. Urszula i jej towarzyski. Towarzystwo miało być, jak to sama Aniela podała w tytule do



Wiernie i radośnie trwajcie

w rozpoczętym dziele.

Św. Aniella Merici

Urszulanki Unii Rzymskiej
Duchowe córki św. Anielli Merici
www.osu.pl

Reguły „Nuova Compagnia di Sant’Orsola”, nowym orszakiem św. Urszuli, wspólnotą odważnych i entuzjastycznych dziewcząt pod sztandarem rycerskiej królowej, męczenniczki kolońskiej, która jest symbolem wierności Chrystusowi aż do męczeństwa oraz patronką nauczania zasad wiary chrześcijańskiej.

Prócz Reguły Aniella zostawia swym duchowym córkom jeszcze dwa krótkie pisma: „Testament” i „Rady”. Są one źródłem duchowości i zasad pedagogicznych wyprzedzających o wiele lat swoją epokę, są nasycone autentycznym humanizmem chrześcijańskim, szcunkiem dla osoby ludzkiej, opartym na dogłębnym jej poznaniu i uznaniu jej wartości. Humanizm przenika proponowane przez Aniellę środki wychowawcze: łagodność i dobroć, działanie perswazyjną a nie siłą. Święta Aniella nie sprecyzowała jednak charakteru apostołstwa urszulanek. Ich działalność, jak napisała Aniella, „zakorzeniona

w podwójnej miłości: Boga i człowieka”, miała w harmonijny sposób łączyć modlitwę i służbę człowiekowi.

TESTAMENT

Aniella zmarła 27 stycznia 1540 roku w Brescii, gdzie do dnia dzisiejszego jej ciało spoczywa w kryształowej trumnie. Została beatyfikowana przez papieża Klemensa XIII w 1768 roku, kanonizował ją papież Pius VII w 1807 roku. W liturgii wspomniana jest 27 stycznia. Jest dziś czczona na pięciu kontynentach dzięki różnorodnym gałęziom urszulanek i ich dziełom apostołskim.

Towarzystwo św. Urszuli rozwinęło się niezmiernie prężnie. Dzięki św. Karolowi Boromeuszowi, który dostrzegł możliwość wykorzystania zapału apostołskiego tych młodych kobiet w dziele katechizacji, Włochy i Francja pokryły się siecią urszulańskich fundacji. Na początku XVII

wieku od 1612 roku zgodnie z decyzją Kościoła Towarzystwo św. Urszuli we Francji zostało przekształcone w Zakon (Ordo Sanctae Ursulae). Wówczas apostołstwo urszulanek ze względu na ograniczenie klauzurą wyspecjalizowało się w dziedzinie wychowawczo-nauczycielskiej. Z Francji zakon rozprzestrzenił się po całym niemal świecie. Do Wrocławia urszulanki przybyły z Bratysławy w 1686 roku i od początku założyły szkoły żeńskie dla dziewcząt. Obecnie wspólnota prowadzi Zespół Szkół Urszulańskich, w którego skład wchodzi: gimnazjum i liceum. Obie instytucje są szkołami publicznymi. Siostry urszulanki pragną w duchu charyzmatu swej założycielki św. Anielli Merici wiernie i radośnie kontynuować rozpoczęte dzieło oraz z pomocą Bożą kształcić umysły, przekazywać swym wychowankom entuzjazm wiary katolickiej i zamiłowanie do chrześcijańskich wartości.



XXIX Ogólnopolskie FORUM MŁODYCH „Stawiam na życie! A ty?”

Ochrona życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci jest zagadnieniem, które wciąż stanowi przedmiot wielu dyskusji w naszym społeczeństwie.

MARCIN MALINOWSKI

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

W tą dyskusję włączyło się Koło Teologiczne Alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz studentów świeckich Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu organizując XXIX Forum Młodych, pod hasłem: „Stawiam na życie! A ty?”. Podczas trzydniowych spotkań, podejmowane były zagadnienia dotyczące: aborcji, naprotechnologii, in vitro i eutanazji. Przed gmachem Seminarium Wrocławskiego można było zobaczyć wystawę pro-life pt.: „Wybierz życie”.

Inauguracja odbyła się 20 listopada 2013 roku, w Archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył dyrektor Wydziału Duszpasterskiego, ks. Marian Biskup, a homilię wygłosił rektor wrocławskiego „domu ziarna”- ks. Adam Łuźniak. Następnie wszyscy zgromadzili się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego

na uroczystym otwarciu Forum Młodych. Czynności tej dokonał ks. rektor Adam Łuźniak, który nawiązując do tematyki trzydniowego sympozjum zaznaczył, że dane nam było się urodzić i ten fakt zobowiązuje, a także podkreślił, że ochrona życia ludzkiego to nie tylko zadanie duchownych, ale każdego człowieka. Zaakcentowane zostało także, że tegoroczne Forum Młodych jest inicjatywą idącą pod prąd mainstreamowych mediów. Następnie prezes Koła Teologicznego zaprosił do poprowadzenia przedpołudniowej sesji, dotyczącej problemu eutanazji, ks. Bolesława Orłowskiego. Przewodniczący wprowadzając w wykłady, zadał młodym kilka kluczowych pytań: Ile jesteś wart? Ile warte jest twoje życie, życie twojego kolegi? Za ile można je kupić, za ile można je sprzedać, czy w ogóle można?

Jako pierwszy do zgromadzonej młodzieży przemówił redaktor „Gościa Niedzielnego”, Franciszek Kucharczak, który przedstawił swoją prelekcję pt.: „Początek w beciku, koniec po zastrzyku. Eutanazja – ko-

lejny owoc kultury śmierci”. Podczas wykładu akcentowana była manipulacja medialna, która pokazuje eutanazję, jako coś dobrego, poprzez łzawe historie o ludzkim cierpieniu, którym należy pomóc poprzez pozbawienie ich życia. Przykładem takiej manipulacji, było przypomnienie osoby Janusza Świtaja, który w mediach prosił o godne odejście z tego świata. Cały zabieg medialny miał stworzyć w ludziach opinię, że „eutanazja jest dobrodziejstwem i dowodem rozwoju cywilizacyjnego”. Dziś Janusz Świtaj studiuje psychologię na Uniwersytecie Śląskim oraz współpracuje z fundacją Anny Dymnej. Pan redaktor eutanazję nazwał eutanazizmem w nowym wydaniu, gdzie człowieka próbuje się sprowadzić do poziomu niepotrzebnej rzeczy, śmiecia.

Drugi z prelegentów ks. Artur Karbowski w wykładzie zatytułowanym: „Antropologia chrześcijańska wobec dehumanizującej filozofii eutanazji” zaznaczył potrzebę wiedzy nie tylko teologicznej, ale także filozoficznej, która przydaje się do dialogu z drugą

osobą, zwłaszcza niewierzącą. Podkreślone było, że człowiek jest najważniejszym z widzialnych stworzeń i ma swoją godność, także w okresie prenatalnym, co powoduje, że nie ma powodu, aby je niszczyć.

PO PIERWSZE ŻYCIE

Z kolei następny z prelegentów polityk Prawicy Rzeczpospolitej Marian Piłka przedłożył wykład pt.: „Cywilizacja życia: Fundament dobro wspólne narodu”. Z wielką estymą zaznaczył, że pojęcie Europy nie mieści się w samym pojęciu geograficznym, ale wychodzi dalej. Europa to Christianitas. Zwrócona została także uwaga na próby niszczenia cywilizacji oraz kultury mającej swoje korzenie w chrześcijaństwie.

W części popołudniowej pierwszego dnia Forum Młodych zaplanowane było spotkanie z Lechem Dokowiczem, który podczas przygotowanego wykładu zwrócił uwagę na problemy współczesnego człowieka z VI przykazaniem. Potrzebę ochrony życia ludzkiego od momentu poczęcia przedstawił film autorstwa Lecha pt.: „Cywilizacja aborcji”. Ponieważ wykład swój początek miał o godzinie 15, spotkanie rozpoczęło się modlitwą Koronki do Bożego Miłosierdzia, którą poprowadził ojciec duchowny wrocławskiego seminarium, ks. Aleksander Radecki.

Wieczorem w kościele pw. Świętego Krzyża była okazja do posłuchania pięknej muzyki przeplatanej tekstami Psalmów, co wprowadzało wszystkich zebranych do pewnej kontemplacji, modlitwy. Świetnie przygotowany chór oraz orkiestra, to zasługa Marka Kudry, który potrafił przygotować liczną młodzież z terenu naszej archidiecezji, wspieraną chórem seminarium duchownego oraz chórem „Vox Clemens”. Wykonali oni dla nas „Jutrznę za nienarodzonych”. Swoją obecnością zaszczylił nas kompozytor Paweł Bębenek, który opowiedział historię powstania tej kompozycji.

W czwartek, tj. 21 listopada, w katedrze seminarium wrocławskiego, kolejny dzień Forum Młodych rozpoczął się Mszą Świętą połączona z jutrznią. Porannej modlitwie przewodniczył ks. bp Józef Wróbel, bp pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej. Drugi dzień sympozjum obfitował w wiele wydarzeń, a tematyka podejmowana w auli PWT dotyczyła in vitro oraz naprotechnologii. Obradom przewodniczył ks. Rafał Kowalski, który na samym

początku poprosił o zabranie głosu dr n.med. Katarzynę Dunajską. Temat jej prelekcji brzmiał: „Naprotechnologia – rzetelna medycyna”. W czasie wykładu zaznaczono szacunek, jakim naprotechnologia obdarza godność kobiety i małżeństwa. Pokazane zostały cele tej metody leczenia niepłodności, którymi są m.in.: diagnostyka niepłodności, leczenie czy też budowanie rodziny. Następnie głos zabrał Krzysztof Strug, który przybliżył



GWIAZDĄ TEGOROCZNEGO FORUM MŁODYCH BYŁ WOJCIECH CEJROWSKI.



SPOTKANIE Z WOJCIECHEM CEJROWSKIM CIESZYŁO SIĘ WIELKIM ZAINTERESOWANIEM.

zgrupowanym model Creightona. Po wykładzie organizatorzy oddali głos rodzinie państwa Krajewskich, którzy podzielili się świadectwem swojego życia przedstawiając historię narodzin ich córeczki.

Kolejna konferencja dotyczyła biologicznych konsekwencji, które może spowodować metoda in vitro. Na ten temat mówił Stanisław Cebrat, który na co dzień zajmuje się genetyką na Uniwersytecie Wrocławskim. Podczas swojego wykładu zwrócił uwagę na fakt, że lekarzom stosującym metodę in vitro, brakuje przewidywania konsekwencji, jakie mogą się pojawić w przyszłych pokoleniach.



"SZANUJMY KAŻDE ISTNIENIE LUDZKIE BO ONO POCHODZI OD BOGA I PAN BÓG CHCE BY DO NIEGO WRÓCIŁO W SPOSÓB NATURALNY" - POWIEDZIAŁ TADEUSZ WASILEWSKI.

Następnym wykładowcą był ks. bp Józef Wróbel, członek Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Komisji Episkopatu Polski. Przedstawił on stanowisko Kościoła wobec in vitro.

Mimo że ostatni wykład rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem, to zgromadzeni w auli słuchacze czekali na niego z niecierpliwością, gdyż głos miał zabrać Tadeusz Wasilewski. Rozpoczynając swój wykład omówił w bardzo przejrzysty sposób przebieg zapłodnienia metodą in vitro. Następnie podzielił się świadectwem swo-

jego życia, zaznaczając, że przez 14 lat zajmował się in vitro, a obecnie, dzięki pomocy i wsparciu Pana Jezusa pomaga ludziom pracując w klinice zajmującej się naprotechnologią. Na zakończenie padły ważne słowa, że to nie my doprowadzamy do poczęcia i nie powinniśmy się stawiać na równi z Bogiem.

Z PANEM BOGIEM PRZEZ ŚWIAT

Gwiazdą wieczoru był Wojciech Cejrowski. Bilety na to spotkanie rozeszły się bardzo szybko, co spowodowało duże emocje, zwłaszcza przed samym spotkaniem. Grupa osób nieposiadających biletów, chciała dostać się na salę. Wśród nich byli dziennikarze Gazety Wyborczej, którzy swoje niezadowolenie wyrazili na łamach swojego portalu internetowego.

Znany podróżnik rozpoczął spotkanie od postawienia trzech pytań: Kim jestem? Kim chcę być? Kim powinienem być? Następnie poruszana była kwestia postaw człowieka. Pan Wojciech zaznaczył, że należy być „za” lub „przeciw”, a katolik powinien przejawiać takie cechy jak: radykalność, konsekwencja, stanowczość, a zwłaszcza ma być „solą ziemi”. Tłumaczył, że „sól szczypie”, więc katolik powinien „szczyphać” innych, będąc zarazem pewnego rodzaju wyrzutem sumienia. Z wielką ekspresją mówił o „świętym gniewie”, który powinien ogarnąć każdego wierzącego w Chrystusa, gdy widzi bluźnierstwo czy też profanację świętości. Ten rodzaj gniewu ma prowadzić do obrony wiary. Druga część spotkania poświęcona była życiu i zwyczajom Indian. Mowa była także o męskości i kobiecości. Spotkanie zakończyło się podpisywaniem książek przez autora, krótkimi indywidualnymi rozmowami i pamiątkowym fotografowaniem.

Drugi dzień Forum Młodych uświetnił spektakl teatralny w auli seminaryjnej, opowiadający o św. Maksymilianie Marii Kolbe pt.: „Mój

syn Maksymilian”. Przedstawienie to przygotowali studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu, pani Pola Błasik oraz pan Kacper Pilch.

Trzeci, a zarazem ostatni, dzień sympozjum organizowanego przez wrocławskich kleryków dotyczył aborcji. Prowadzenia przedpołudniowej sesji podjął się ks. Marian Biskup, a pierwszym prelegentem była siostra Ewa Jędrzejak, która opowiedziała o działalności swojej fundacji „Evangeliem Vitae” oraz o oknie życia.

Jako drugi głos zabrał prof. Bogdan Chazan. W swoim wykładzie pt.: „Aborcja – czy długo jeszcze?” omówił sposoby rozumienia aborcji w różnych aspektach - filozoficznym, medycznym, moralnym itd.

Kolejnym z zaproszonych gości, był senator Bolesław Piecha, który omówił zagadnienie aborcji od strony prawnej. Na zakończenie konferencji przedstawił świadectwo swojego życia, opowiadając, że jako aborter dokonał ok. 1000 zabiegów. Dziś natomiast jest wielkim przeciwnikiem zabijania dzieci w łonie matki.

Ostatnią prelekcję pt.: „Jak dziś przeciwdziałać aborcji?” wygłosił ks. Tomasz Kancelarczyk z diecezji szczecińsko-kamieńskiej, reprezentujący „Bractwo Małych Stópek”. Podzielił się z uczestnikami swoimi doświadczeniami w organizowaniu w Szczecinie „Marszu dla życia”. Po wykładzie ks. Tomasza, przemówił ponownie senator Piecha, który opowiedział o projekcie powstania nowego filmu o naprotechnologii.

Przed uroczystym zakończeniem Forum Młodych, którego dokonał ks. rektor Adam Łuźniak, głos zabrał ojciec duchowny – ks. Aleksander Radecki. Zachęcał do podjęcia duchowej adopcji dziecka poczętego. Po podziękowaniach i zamknięciu XXIX Ogólnopolskiego Forum Młodych, organizatorzy przedstawili niespodziankę, którą był pokaz baniek mydlanych, w wykonaniu kleryka III roku, Teodora Sawielewicza.



JOHANNA STEFANIČEK

„Ojczy, zgrzeszyłem...”

– „radosne” doświadczenie dziecika w rodzinie

KS. ROMAN MARYŃSKI

Przygotowania do uroczystego przeżycia pierwszej spowiedzi św. i Komunii Św. wraz z wpływem czasu wypełniają się kolejnymi doświadczeniami. Nasza osobista modlitwa prowadzi nas do spotkania z Bogiem, który pokazuje prawdę, bo człowiek jako istota rozumna potrzebuje prawdy jak powietrza czy wody. To właśnie chwile modlitwy są dla nas jak światło w ciemnym pomieszczeniu – rozum doświadcza oświecenia światłem wiary. Dzięki temu światłu widać prawdę o człowieku – kim jest. Potrzeba człowiekowi światła, ale nie jakiegokolwiek, lecz „światła prawdy”. I tym światłem jest Chrystus. To On pozwala odkryć istotę człowieczeństwa.

OJCZE...

Kierowany rozumem, człowiek widzi swoje wyjątkowe miejsce – bywa określany mianem korony stworzenia: powołany do istnienia na obraz i podo-

bieństwo Stwórcy. Celowo zaznaczam pozytywny aspekt owej wielkości, gdyż dzisiaj istnieje jakaś tendencja, aby przede wszystkim ukazywać człowieka w krzywym zwierciadle, jako wręcz osobnika zagrażającego sobie samemu, czy też światu. Z odkrywania prawdy o wyjątkowym pochodzeniu rodzi się radość – Bóg podzielił się z człowiekiem swoim istnieniem. Wyposażył to jedyne ze stworzeń w rozum i wolność, a zdecydowała o tym tylko i wyłącznie Boża Miłość. Cały stworzony świat funkcjonuje według określonych praw natury, ale tylko człowiek podejmuje decyzję i jest w tym decydowaniu szanowany przez swego Stwórcę. Zakres owej wolności w decydowaniu jest taki, że człowiek może odkrywać swego Boga i jest zdolny ze stworzonych dzieł poznać ich Stwórcę. Prawdziwy sens korzystania z daru wolności oznacza, że mogą realizować dobro zasługując na miano człowieka.

Do powołanego w ten sposób obrazu Boga, sam Stwórca dodał porządek gwarantujący zachowanie i prawidłowo-

wy rozwój człowieczeństwa – Przykazania Boże. Wyposażył nas w talenty i zdolności, które zastanawiają, zachwycają, a bywa, że pozwalają nam innych prowadzić do Prawdy, do Chrystusa. Z tego doświadczenia rodzi się radość – istnieję! Jak ważny to element życia – istnieję, bo Bóg ze swoją miłością pragnął mego istnienia. Konsekwencją zaś tego faktu jest miłość rodziców, kochających swoje dziecko jeszcze przed jego poczęciem i narodzeniem. Najpierw owoc ich miłości rodzi się w ich sercach i umysłach, owoc chciany i wyczekiwany. To ważny element naszego przygotowania do przyjęcia Pana Boga, który jest Miłością, jest Ojcem. Gdy dziecko odkrywa Ewangelię, to jest ona kontynuacją tego pierwszego doświadczenia jakie otrzymało do mamy i taty – doświadczenia miłości. Sama Ewangelia zaś jawi się jak rewelacja. Doświadczenie z Chrystusem pokazuje jak niezwykle miejsce zajmuje człowiek w planach Boga. Odkryta na modlitwie prawda rodzi radość, bo mam Ojca, który mnie kocha. To ważny element nasze-

go przygotowania dzieci do spotkania z Chrystusem w sakramencie spowiedzi św. i Eucharystii. Miłość taty i mamy jest naturalną drogą do odkrycia tej rewelacyjnej prawdy.

ZGRZESZYŁEM!

Bywa jednak, że wbrew doświadczeniu z okresu dzieciństwa wybór drogi życiowej jest inny. Jak u owego młodszego syna z Ewangelii o Synu Marnotrawnym. „Daj mi część majątku” - to wołanie dziedzica, syna, następcy – „bo mi się należy”. Ile łez wylali rodzice z tego powodu, że ich kochane dziecko idzie swoją drogą, jakby tego wcześniejszego doświadczenia nie było. Zadają sobie pytanie: co zrobiliśmy nie tak, że naszego dziecka nie przygotowaliśmy należycie do obowiązków płynących z odpowiedzialnej dojrzałości? W szukaniu odpowiedzi na to pytanie przychodzi z pomocą Miłosierny Ojciec z przypowieści spisanej ręką św. Łukasza. Nie ma ani jednego słowa wyrzutu ze strony Ojca. On dzieli ewangeliczny majątek i z jego słuszną częścią syn odjeżdża w dalekie strony. Chciałoby się zapytać: dlaczego nie chce w sąsiedztwie Ojca realizować swojej samodzielności i niezależności? Bliskość domu Ojca jest jak wyrzut sumienia, bo tego głosu nikomu z nas Bóg nie poskąpił. To powód chęci ukrycia się, oddalenia, ucieczki.

Może tu tkwi faktyczny powód, dla którego obecność krzyża Pana Jezusa, innych znaków religijnych, jest dzisiaj rzekomym pogwałceniem praw wolnościowych człowieka i zasad demokratycznego społeczeństwa?

Okazuje się jednak, że owo odejście z domu Ojca prowadzi człowieka do degradacji samego siebie. Ludzkie doświadczenie - miał być raj, a jest piekło, nie jeden już raz potwierdziła historia. Jednak sama utrata „majątku Ojca”, utrata pokoju serca, radości wewnętrznej, zasad moralnych, gwarantujących ludzkie życie nawet w niewoli, to za mało. Jeśli zamierzony plan nie



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Odkryta prawda o naszej „zdolności” odejścia od Boga, do popełnienia grzechu rodzi chęć naprawy życia, nawrócenia.

wyszedł to jeszcze nie wszystko stracone. Człowiek przystaje na służbę jakiejś rzekomo wielkiej sprawie: muszę mieć wielką wiedzę – jeszcze jedna specjalizacja, jeszcze jeden papier potwierdzający moją wielką przydatność w społeczności, jeszcze jeden tytuł naukowy; muszę mieć znaczącą pozycję w społeczności; muszę mieć wielki majątek. Wszystkie środki w zdobyciu tych celów wydają się być dobre. To współczesne rozumienie słów - przystał na służbę. Owszem powyższe cele mają swoją wartość, ale trzeba zadać kontrolne pytanie: Jak one służą faktycznie człowiekowi, pojedynczemu człowiekowi i jego relacjom do innych ludzi i do tego co w nas nadprzyrodzone i nieskończone, do Boga.

Tak rodzi się doświadczenie grzechu - ja tu z głodu ginę, a w domu Ojca najemnicy mają pod dostatkiem chleba. Takie są bowiem jego konsekwencje. Tak też rodzi się w człowieku potrzeba uporządkowania relacji do tego co wyniósł z domu taty i mamy, czego

doświadczył w kontakcie z Bogiem. I trzeba sobie przypomnieć, że nie ma sytuacji bez wyjścia dla człowieka, który odkrył Chrystusa, bo u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Odkryta prawda o naszej „zdolności” odejścia od Boga, do popełnienia grzechu rodzi chęć naprawy życia, nawrócenia. Tak też dziecko przed spotkaniem z Chrystusem w Eucharystii odkrywa potrzebę przeżycia sakramentu pojednania. To jest właśnie powrót wymagający rachunku swego sumienia, prawdy, która nie wyrządza krzywdy, bo tenże sakrament to spotkanie z kochającym Ojcem. To nie kara, czy wyrok. Zatem wołanie „Ojcze, zgrzeszyłem!” przeżywane w atmosferze powracania do tego porządku, gdzie jest nam dobrze sprawia, że doświadczenie konfesjonału jest spotkaniem z Miłością. Modlimy się, aby takiego doświadczenia nie brakowało dzieciom i rodzicom, w rodzinnym doświadczeniu tychże spotkań z Bogiem.

PIELGRZYMKA DO ŹRÓDEŁ WIARY

Wrocławski Oddział „Civitas Christiana” zorganizował w dniach 4 - 5 października 2013 roku pielgrzymkę do czeskich Moraw, kierując się dwiema głównymi pobudkami: kończącym się Rokiem Wiary ogłoszonym przez papieża Benedykta XVI i 1150 rocznicą przybycia Świętych Braci Sołuńskich Cyryla i Metodego na Wielkie Morawy. Wielu z nas wzięło w niej udział bez wahania, gdyż propozycja wydawała się nader interesująca.

JÓZEF MICHALSKI

Przed wyjazdem penetracja w różnego rodzaju źródłach, by przybliżyć sobie ten region, o którym niby zawsze się coś wiedziało, lecz zaledwie fragmentarycznie. Tymczasem okazało się, po wnikliwej lekturze, iż udamy się do niezwyklej krainy, nazywanej powszechnie „Ogrodem Europy”. Stąd wywodzą się, owiane sławą, znakomite wina: Rizling, Veltlin, Frankovka, Vavrinec. Można posmakować tego napoju, zwanego powszechnie „płynnym słońcem”, wędrując wśród winnic i piwniczek winnych. Na spotkanie tej frapującej przygody wiezie nas bus wrocławskiego Biura Turystycznego „Panorama” prowadzony przez pana Kazimierza Wiśniewicza. Jesteśmy pełni nadziei, iż dzięki jego umiejętnościom i doświadczeniu bezpiecznie i szybko dotrzemy wszędzie tam gdzie przewiduje itinerarium naszej pielgrzymki, czyli głównie do świętych miejsc Południowych i Wschodnich Moraw.

Pośród nas są dwaj kapłani: ks. Dariusz Sakaluk – dyrektor Domu Księży Emerytów Diecezji Świdnickiej w Polanicy Zdroju, opiekun duchowy naszej pielgrzymki i proboszcz parafii prawosławnej Świętych Cyryla i Metodego, ks. Mitrat Prot. Eugeniusz Cebulski z cerkwi przy ulicy św. Jądwigi we Wrocławiu. Ten niestrudzony działacz ekumeniczny 17 września br. obchodził jubileusz 40-lecia swego kapłaństwa. Nic dziwnego, że zapragnął uczcić to szczególne wydarzenie w swym życiu przemierzeniem choć-

by części szlaku apostolskiego założycieli prawosławia.

Spiritus movens naszego zbożnego wypadu, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana”, Henryk Koch przedstawia nam siedzącego obok kierowcy Piotra Gaglika - naszego przewodnika. W środowisku jest znany. Pracuje na kierowniczym stanowisku w Urzędzie Miasta Wrocławia, ale gros czasu wolnego poświęca badaniom historii Śląska, zwłaszcza dziejom Łużyczan, a także mniejszościom narodowym, które pozostawiły swój ślad na tych ziemiach. Wita nas i od razu przechodzi do meritum. Przedstawia Wielkie Morawy. Ich powstanie, główne postaci historyczne, zwycięstwa i klęski. Dowiadujemy się, że w okresie największej świetności Śląsk i Małopolska znajdowały się w ich granicach i to pobudza

naszą wyobraźnię. Gdy wspinamy się na Przełęcz Bardzką pan Piotr wskazuje nam granicę, która od wieków oddzielała Śląsk od Moraw i okazuje się, iż cała Kotlina Kłodzka należała do margrabiów z południa. Na tym tle następuje rozwinięcie tematu zasadniczego. Przybycie na Morawy z Bożym posłannictwem Cyryla i Metodego. Główną uwagę skupia na tym, czy ślady ich misji można odnaleźć na Śląsku, zwłaszcza Dolnym, gdyż na Górnym i Opolszczyźnie są potwierdzone i niekwestionowane. Uważa, iż wykopaliska archeologiczne zdają się wskazywać na ślady chrystianizacji sprzed wieków. Są nimi pozostałości kamiennych świątyń z czasów Wielkich Moraw, jako owoc misji chrześcijańskich, gdyż miejscowe plemiona nie budowały kamiennych budowli kultowych. Takie pozostałości znaj-



Velehrad. Kompleks budynków sanktuarium z widokiem wież bazyliki i kolumną Najświętszej Marii Panny.

dują się między innymi w Niemczech, a także w okolicach Gilowa, gdzie zapewne istniał solidny gród zamieszkały przez chrześcijan. Także w katedrze wrocławskiej odkryto resztki kamiennej świątyni, jeszcze z czasów przed Bolesławem Chrobrym i mógł to być kościół związany z misją Braci Sołkańskich, czyli zapewne z obrzędkiem wschodnim, słowiańskim, który przez długi czas rywalizował tutaj z oficjalnym, łacińskim.

Najpierw zmierzamy do Křtiny, by już na samym początku podać w wątpliwość nasze mniemanie o „bezbożnych Pepikach”. Legenda podaje, że miejsce współczesnego miasteczka Křtiny miało być świadkiem chrztu Cyryla i Metodego, a także ich uczniów. Wskazuje na to dawna łacińska nawa tego miejsca - Vallis Baptismi, co się tłumaczy Dolina Chrztu. U progu XIII wieku objawiła się w Křtinach Maria Panna, nazwana później Krztińską. Miejsce to wpisane, dzięki temu niezwykle-



Fronton katedry św. Wacława w Ołomuńcu.

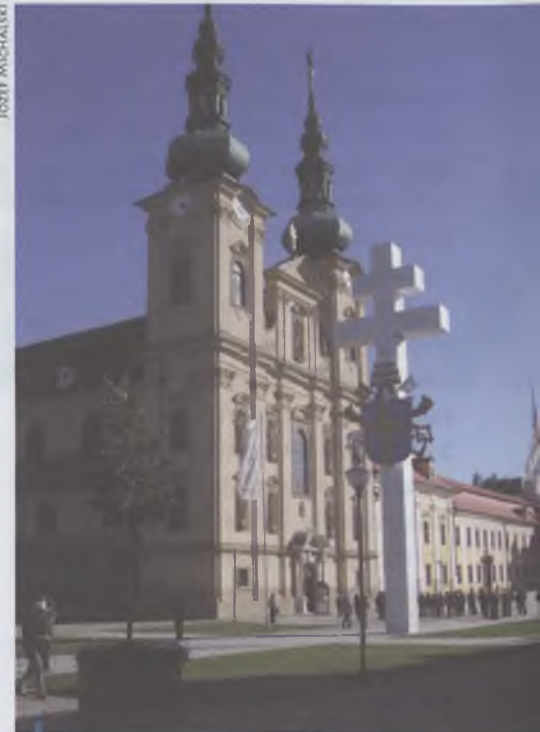
mu zdarzeniu, w rejestry papieskie, stało się celem coraz liczniejszych pielgrzymek, w tym także z Polski. Sanktuarium pod wezwaniem Marii Dziewicy, które oglądamy z rosnącym zachwytem, powstało w latach 1718 – 1771, w miejsce dwóch średnio-wiecznych świątyń. Jego twórcą był Jan Błażej Santini, czeski architekt pochodzenia włoskiego, twórca tzw. barokowego gotyku, choć prace nad sanktuarium trwały jeszcze długo po jego śmierci. Uznawane jest ono za Perłę Moraw z racji swego malowniczego położenia, kształtu architektonicznego i wystroju. Malowidła na ścianach i suficie wzbudzają podziw, podobnie liczne rzeźby i sam ołtarz, w którym umieszczona jest rzeźba Madonny z kunsztownymi klejnotami koronacyjnymi.

Bierzemy kurs na Velehrad, gdzie mamy mieć też „naszą” Mszę Św. Miejscowość ta - licząca obecnie 1200 mieszkańców z bazyliką pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętych Cyryla i Metodego – to najważniejsze miejsce pielgrzymkowe w Republice Czeskiej. Zwane powszechnie morawskim Betlejem, jest kolebką chrześcijaństwa Słowian. Każdego roku - 5 lipca ma tu miejsce Pielgrzymka Narodowa, w której uczestniczą dziesiątki tysięcy wiernych. Szczególnie liczna była ona w tym roku, z racji okrągłej rocznicy przybycia w to miejsce Cyryla i Metodego, którzy oprócz zasiewu wiary chrześcijańskiej, stworzyli podstawy piśmiennictwa. Od zarania było to duchowe centrum Wielkich Moraw, z tronem biskupim pierwszego arcybiskupa Moraw, św. Metodego. Istnieje powszechne przekonanie, iż tutaj został on pochowany, choć grobu do tychczas nie odkryto.

Zwiedzamy bazylikę zauroczeni bogactwem jej wystroju, trafiając na niezwykle „polonica”. Najznamienitszym jest obraz Świętych Braci Cyryla i Metodego pędzla Jana Matejki w nawie bocznej oraz dzieło innego polskiego malarza, Vlastimila Hoff-

mana „Św. Cyryl i Metody” umieszczone nad chrzcielnicą w kaplicy Matki Jedności Chrześcijańskiej.

W drodze na Svatý Hostýn (736 m n.p.m.) zastał nas zmierzch. Tuż przed szczytem czekali na nas cierpliwie panowie Božetech Kostelka z Brna i Janusz Cholewa z Valasskiego Miedzycza, działacze chrześcijańskiej organizacji sportowo - kulturalnej



Bazylika velehradzka. Przed nią krzyż z herbem Jana Pawła II.

„Orel”. Po obiadokolacji zdążyli się spotkać z nami, by przybliżyć całej grupie historię i najświeższe wydarzenia z życia czeskiego „Orla”.

Drugi dzień naszej pielgrzymki rozpoczęliśmy Mszą Św. sprawowaną w języku czeskim przez nestora tutejszych kapłanów ks. Jana Chromecka, byłego rektora sanktuarium. Prace archeologiczne dowiodły, iż miejsce to było zasiedlone już w starszej epoce kamienia. Nad głównym ołtarzem bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znajduje się figura Maryi z dzieciątkiem naturalnej wielkości, kierująca błyskawice na Tatarów. Ci straszni najeźdźcy zagrozili w roku 1241 także Morawom siejąc śmierć

i zniszczenie. Miejskowa ludność szukała przed nimi schronienia w okolicznych lasach i górach. Legenda głosi, że ci którzy udali się na Hostýn, zostali uratowani dzięki wstawianictwu Maryi, która śląc na Tatarów błyskawice, wznieciła w ich obozie pożar. W trakcie obrony przed straszliwym wrogiem, w upalne nad wyraz lato, zabrakło na szczycie wody. I w tej opresji zwrócono się do Matki Bożej, a Ta sprawiła, że wytrysnęło źródło tuż pod szczytem góry. To już całkiem zniechęciło Tatarów, którzy odstąpili od oblężenia, kierując się na Ołomuńec. Szczęśliwi za uratowanie życia i mienia uciekinierzy z wdzięczności postawili na szczycie figurę Matki Bożej Obrónczyni.

Przed nami Kroměříž, uznany w 1997 roku za najpiękniejsze miasto Republiki Czeskiej. W rok później tutejszy Zamek Arcybiskupi wraz z Ogrodem Kwiatowym i Zamkowym został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Ze względu na panujące w nim zamiłowanie do kultury i sztuki miasto to nazwano Hanackie Ateny. Szczyciło się wieloma szkołami i zabytkami architektury, często goszcząc poetów, pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy czy muzyków. Słynie z licznych zabytków, dla których głównie się tutaj wybraлиśmy.

Kierujemy się w stronę Ołomuńca stolicy Wschodnich Moraw, lecz omijamy go na bezkresnej równinie i zaczynamy się zbliżać do rozległego wzgórze, na którym wabi nas coraz wyraźniej biało – żółta budowla z podwójną wieżą zegarową. To barokowy kościół pielgrzymkowy pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny na Svatém Kopečku (Świętym Wzgórze). Jego wnętrze jest olśniewające, ozdobione stiukami wykonanymi przez włoskich artystów. Na sklepieniach prezbiterium i kopule widnieją ujmujące freski, także autorstwa włoskich malarzy. Malowidła ścienna w kaplicach bocznych ilustrują historię powstania tego sanktuarium. Duże

wrażenie pozostawia fasada kościoła. Ma prawie 100 metrów długości. Po zwiedzeniu świątyni gromadzimy się przed jej frontem i mamy przed sobą widok niezmierzonej równiny i dalekich rogatki Ołomuńca. Wyobrażamy sobie radość i zauroczenie Ojca Świę-

większe skupisko rzeźb barokowych w ramach jednej struktury w środkowej Europie. Zanim dotarliśmy na osławiony rynek, czekała na nas katedra pw. św. Wacława. Dzisiejsza jej postać uformowała się w latach 1883 – 1892 i jest swoistym monumentalnym



Uczestnicy pielgrzymki przed bazyliką w Velehradzie.

tęgo, który w 1995 roku odwiedził to sanktuarium, gdy sprawując Mszę Św. ogarniał spojrzeniem aż po daleki horyzont tę płaską przestrzeń zadbanych łąk i pól. Wówczas to nadał tej świątyni tytuł bazyliki mniejszej.

Pora jednak żegnać się z tym uroczym miejscem, pełnym kasztanowców i ich owoców, które akurat spadają w tym czasie na ziemię. Napęliśmy nimi kieszenie, będą pamiętką na dłuższy czas. Nie trwa długo, gdy docieramy do Ołomuńca. Należał on zawsze do najbardziej znaczących miast królestwa czeskiego. Dzięki swojemu położeniu, uniwersytetowi, duchowemu i kulturalnym tradycjom przez długie stulecia stanowił naturalne centrum Moraw. Najznamienitszym zabytkiem Ołomuńca jest kolumna Trójcy Przenajświętszej stojąca na rynku głównym. To naj-

dziełem obejmującym różne etapy budowy, poczynając od stylu romańskiego i kończąc na neogotyckim romantyzmie. Nowo powstała sylwetka świątyni z główną wieżą o wysokości blisko 101 metrów wzbogaciła panoramę miasta, stając się jednym z jego wizualnych symboli. No i wreszcie jesteśmy w rynku. Gra folkowa kapela, jak wszędzie w Czechach, a przy straganach, oferujących głównie sery i wino, rojno. Wielu z nas kupuje te morawskie smakowitości a zwłaszcza tutejszy specjał tzw. burczak – mętny, słodki i smaczny żółty napój z fermentującego wina, by posmakować go co nie co w drodze powrotnej...

Wracamy nocą odurzeni pięknem i cudownościami Moraw, wdzięczni organizatorom tej szczególnej pielgrzymki.



WIĄZOWSCY GIMNAZJALIŚCI OCALAJĄ PAMIĘĆ O KOMARNIE I ŻYTOMIERZU

„Tam, gdzie są polskie groby, tam jest skrawek naszej Ojczyzny”

EDWARDA DERKOWSKA

Po wojnie na wiązowskiej ziemi osiedliło się sporo mieszkańców z Kresów Wschodnich, w tym z Komarna i okolicznych wiosek m. in. z Chłóp, Tuligłów, Buczał, Katarynic... Ratując pamięć o przodkach gimnazjaliści z Wiązowa od czterech lat czynnie uczestniczą w akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”, której celem jest ratowanie kresowych nekropolii i kultywowanie pamięci o ziemi przodków. Pomysłodawczynią i dobrym duchem akcji jest redaktor Grażyna Orłowska – Sondej z TVP we Wrocławiu. Akcja jest prowadzona pod patronatem Dolnośląskiego Kuratora Oświaty, Związku Sybiraków III Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu, TVP Oddział we Wrocławiu oraz dolnośląskich samorządowców. Patronatem honorowym objął tę akcję kardynał Henryk Gulbinowicz

Szczególnie miłe jest to, że włączyli się w nią także mieszkańcy gminy i dekanatu Wiązów. Dzięki przychyl-

ności proboszczów z parafii: Wiązów, Jutrzyzna, Witowice, Brożec i Jaworów mogliśmy przeprowadzić w kościołach kwesty, a zebrane pieniądze przekazać na konto akcji.

Również dzięki osobistemu zaangażowaniu oraz wsparciu burmistrza MiG Wiązów Jerzego Krochmalnego gimnazjaliści: Magda Beń, Natalia Szałańska, Ewa Sawczyńska, Magda Krems, Karolina Kozak, Kacper Kulicki, Radek Mazurkiewicz i Wojtek Tomczyk wraz z opiekunami – Edwardą Derkowską i Bogumiłą Hołową – wyjechali do Komarna, by kontynuować rozpoczęte w poprzednich latach prace porządkowo – renowacyjne na tamtejszym cmentarzu katolickim oraz rozpocząć podobne prace na cmentarzu w Żytomierzu.

KOMARNO

Cmentarz w Komarnie jest to cmentarz stary, założony - sądząc z dat zachowanych na nagrobkach - w I połowie XIX wieku. Stan jego zachowania jest niezły. Być może przypisać to należy używalności kaplicy cmentar-

nej, jako kościoła parafialnego. Jest to typowy cmentarz wiejski, bez śladów rozplanowania przestrzennego - nagrobki wyrastają wprost z murawy. Na zachowanych nagrobkach odnaleźliśmy dobrze znane nam nazwiska; Miłułka/Michułka, Dubaniowski, Bober, Wajda, Stefanko, Tomasz, Pater, Hurkacz, Piskorz, Harhala, Maziak, Smalec, Mazur czy Szczypel.

Podobnie jak w latach poprzednich nasze prace, na komarnieńskim cmentarzu, polegały na karczowaniu terenu, koszeniu, czyszczeniu pomników, renowacji tablic nagrobnych, stawianiu przewróconych krzyży i nagrobków. I tym razem nie było łatwo, bo doskwierał upał i trzeba było szukać schronienia w cieniu. Mimo wysokiej temperatury przez cały czas pracowaliśmy wytrwale, a efekty naszej pracy zostały doceniony zarówno przez mieszkającą tam garstkę Polaków, jak i przez miejscowych Ukraińców. To był nasz czwarty pobyt na tym cmentarzu, znamy każdy jego zakątek i jesteśmy dumni, że na tym skrawku polskiej ziemi krzyże nie „giną” w krzakach i chwastach, lecz dają

świadczenie, że jeszcze nie tak dawno tam była Polska. To właśnie stamtąd przyjechali nasi dziadkowie i rodzice, a naszym obowiązkiem jest ratowanie pamięci o ich ziemi. Ziemi, którą tak ukochali, o której śnili i marzyli całym latami, a którą wbrew własnej woli musieli opuścić.

Warto dodać, że pobyt w Komarnie po raz kolejny był dla nas nie tylko czasem ciężkiej pracy, ale czasem głębokich wzruszeń wynikających ze spotkań z miejscowymi Polakami, z którymi się zaprzyjaźniliśmy i którzy są naszą drugą rodziną. To od nich możemy się uczyć patriotyzmu, wiary, szacunku do mowy ojczystej i tradycji. To dla nich byliśmy namiastką ukochanej Ojczyzny, którą w wyniku zawirowań historii utracili.

ŻYTOMIERZ

Cmentarz w Żytomierzu porównywany jest do lwowskiego Łyczakowa oraz wileńskiej Rossy i bez wątpienia jest to najważniejsza polska nekropolia na dawnych Kresach Wschodnich. W ciągu ponad 200 lat istnienia cmentarza pochowano tu tysiące naszych rodaków, w tym wielu zasłużonych. Znajdziemy tu duchownych, arystokratów, wołyńskie ziemiaństwo, rodziny sławnych ludzi. Spoczywają tu m.in. rodzice Stanisława Moniuszki i Ignacego Jana Paderewskiego oraz jego siostra pochowana gdzieś w bezimiennym grobie. Jedną z najtragiczniejszych, a mało znanych postaci spoczywających na tym cmentarzu jest ks. Andrzej Fedukowicz - proboszcz żytomierskiej katedry, który torturowany i złamany przez czekistów podpisał dokument, że jest watykańskim szpiegiem, a po opuszczeniu katowni podpalił się nad brzegiem rzeki Teterew i zmarł w wyniku poparzeń.

Dziś cmentarz jest przepiękną zieloną wyspą nad brzegiem rzeczki Kamionki. Niemal cały porośnięty jest drzewami, a w niektórych miejscach roślinnością krzewiastą oraz różnorodnymi pnączami do tego stopnia,

że wygląda jak równikowa dżungla, z której wystają krzyże i grobowce.

W tym niezwykłym, historycznym miejscu mieliśmy zaszczyt pracować i ratować od zapomnienia ślady polskości. Szczerze trzeba przyznać, że było ciężko, a momentami bardzo ciężko. Doskwierał upał i coraz czę-

wodniczką po Żytomierzu, a w wolnych chwilach opowiadała jak się tu mieszka i żyje. To dzięki niej 8 lipca wzięliśmy udział w uroczystościach odpustowych w kościele p.w. św. Jana z Dukli, którym przewodniczył ks. bp Stanisław Szyrokoradiuk ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła Rzymskokat-



Spoczywają tu m.in. rodzice Stanisława Moniuszki i Ignacego Jana Paderewskiego oraz jego siostra pochowana gdzieś w bezimiennym grobie.

ściej czuliśmy zmęczenie. Pot lał się z nas strumieniami, pojawiały się pęcherze na dłoniach, ręce i nogi były podrapane do krwi kolcami akacji i jeżyn, ale dawaliśmy radę. Satisfakcja z każdego „odnalezionego” nagrobka czy wykarczowanego skrawka cmentarza napawała nas dumą. To przecież był „nasz drugi cmentarz” i czuliśmy się za niego opowiedziani. I tak krok po kroku, skrawek tej pięknej nekropolii odzyskiwał swój dawny blask.

A mieszkający tam Polacy? Oj, dużo by pisać o życzliwości i gościnności naszych rodaków oraz ich dumie z tego, że są Polakami.

Siostry od Aniołów, u których mieszkaliśmy, miały nie tylko anielską cierpliwość, ale i wielkie anielskie serca. Jak trzeba było, to siostra Teresa Jakubowska była naszą prze-

tolickiego.

O ironio losu, kiedy młodzi, wykształceni Polacy opuszczają ojczyznę i wyjeżdżają na Zachód, to młodzi ludzie z Żytomierza marzą o tym, aby mogli studiować i zamieszkać w Polsce, bo dla nich Polska to sacrum. Chciałoby się rzec za wieszczem: „Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie; Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto cię stracił”.

Od czterech lat wracamy do Wiązowa z poczuciem dobrze wykonanego zadania. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że za kilka lat czas zatrze ślady polskości na Kresach. Nie możemy na to pozwolić. To częśćka naszej Ojczyzny! Bo przecież „Ojczyzna to ziemia i groby – narody, które tracą pamięć, tracą życie”.

Wrocławska parafia św. Wawrzyńca

GRZEGORZ SOB CZAK

OD CMEN TARZA DO PARAFII

W 1866 roku, przy ul. Bujwida, został założony cmentarz pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Po dramatycznym Oblężeniu Wrocławia w roku 1945, gdy to usytuowany przy ul. Grunwaldzkiej kościół św. Piotra Kanizjusza zrównano z ziemią, a kościół Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa na pl. Grunwaldzkim nie wystarczał dla wciąż rosnącej liczby wiernych. Odbudowana w latach 1957-1958 kaplica cmentarna stała się miejscem nabożnych spotkań mieszkańców rejonu Starej Odry. W 1965 roku przy nekropolii erygowano oddzielną z parafii katedralnej parafię św. Wawrzyńca. Zgodę na zastąpienie spełniającej rolę kościoła kaplicy prawdziwym kościołem otrzymano w roku 1976. W 1977 roku ruszyła budowa kościoła, a w roku 1981 odprawiano w nim już Msze Święte. Parafię konsekrowano i w 2010 roku oddano Zgromadzeniu Misjonarzy Synów Niepokalanego

Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy, zwanych potocznie klaretynami. Licząca 4800 osób parafia, przy której działają: Żywy Różaniec, parafialny zespół Caritas, Stowarzyszenie Harcerstwa Zawisza, Wspólnota Ruchu Taize, ministranci, lektorzy, schola, czy Odnowa w Duchu Świętym, obejmuje swoim zasięgiem ulice Bujwida, Grunwaldzką, Nowowiejską, Piastowską, Sienkiewicza i inne.

Kościół, podobnie jak sąsiadujący z nim cmentarz, powierzono pod opiekę świętego patronującego piekarzom, cukiernikom, kucharzom i ubogim - Wawrzyńcowi. Zasłynął on jako zarządzający skarbami diakon o głębokich wierze, rozumie i odwadze. Zginął przykuty do rozżarzonej kraty zaraz po tym jak papież Sykstus II wraz z czterema innymi diakonami został ścięty, a jego męczeństwo sprawiło natychmiastowe rozprzestrzenienie się jego kultu.

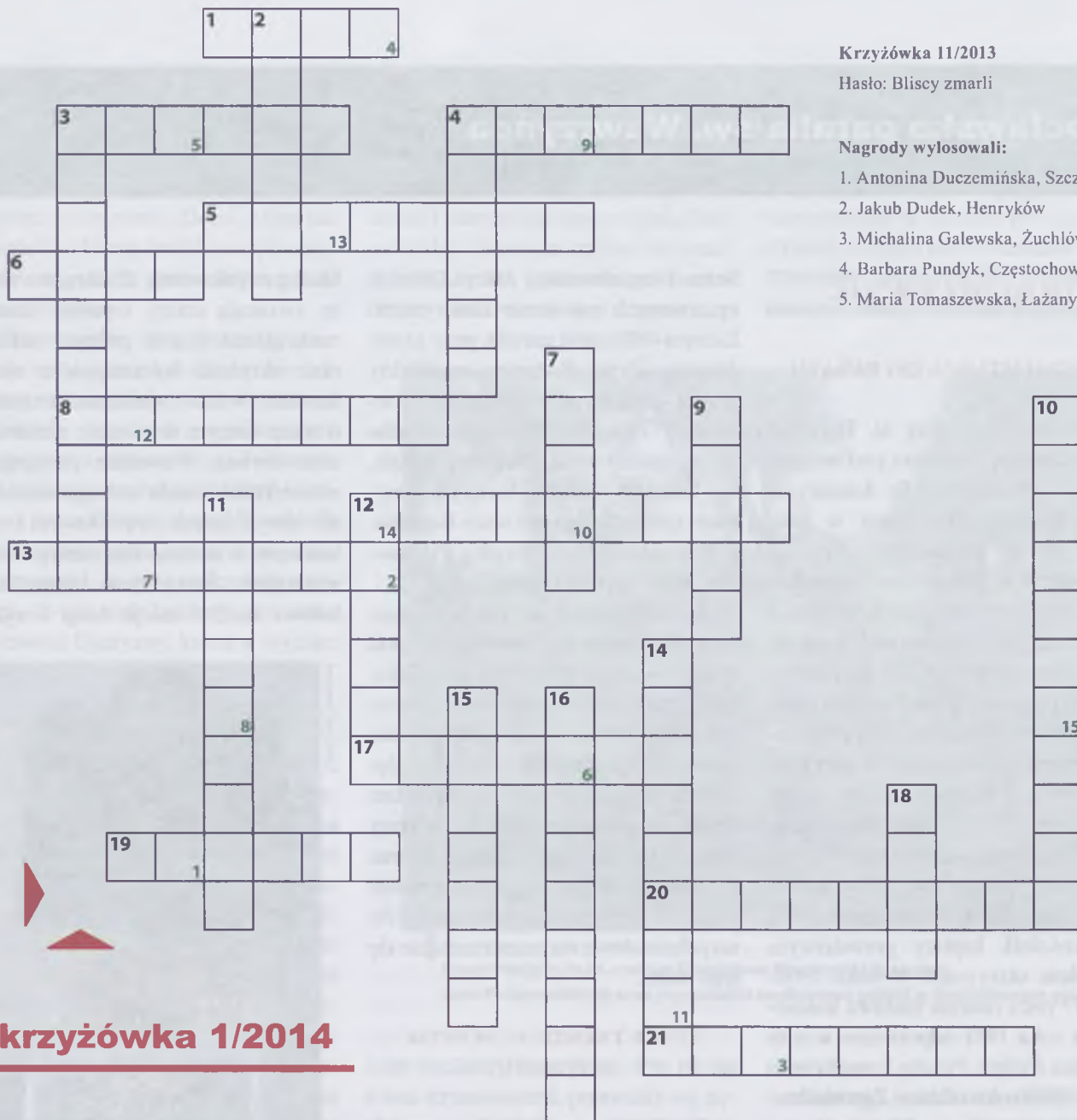
STARE TRENDY W NOWYM WYDANIU

We Wrocławiu obok patetycznych budowli pojawia się coraz więcej świątyń o skromnej, aczkolwiek ciekawej architekturze. Wśród przykładów wymienić należy kościół św. Wawrzyńca. Wzbudza niezapomniane wrażenia, najczęściej podziwu i zachwytu, zaś jego bardziej współczesna konstrukcja nawiązuje do technik minionych epok. Architekt budowli stanął przed sporym wyzwaniem postawienia świątyni potrafiącej pomieścić sporą liczbę osób na nieco mniej sporej powierzchni. W efekcie więc w jednym kościele powstały dwa kościoły, kościół dolny dla duszpasterstwa akademickiego i stanowiący zasadniczy kościół, kościół górny. Obiekt zachowano w fakturze cementowej pokrytej miejscami

blachą ocynkowaną. Z zewnątrz uwagę zwracają cztery wysokie baszty, zaokrąglona ściana pokryta szkłem oraz okrężnie wyrastająca z ziemi ku niebu wieża zwieńczona krzyżem o takim samym wyglądzie z czterech stron świata. Wewnątrz intrygująca architektura została wzbogacona równie intrygującym, żywiolowym i wykonanym z artystyczną namiętnością wystrojem. Specyficzne lampy, unikatowe rzeźby, stacje drogi krzyżo-



wej, czy przypominający drzewo chór wspierany na żelbetonowym słupie przechodzącym w dwanaście ramion tworzących rozkładający się swoisty baldachim, wyglądają jak żywy organizm. Podobnie znajdujące się w prezbiterium tabernakulum o florystycznych rysach, chrzcielnica, a także zastępujący krzyż tryptyk, złożony z postaci św. Wawrzyńca i św. Jadwigi po bokach oraz w środku Boga Ojca, Syna Bożego, Ducha Świętego, Matki Bożej i Apostoła. Choć wszystko stoi, sprawia wrażenie ruchomego, stoicko dryfującego po przestrzeni obiektu za sprawą lekkości konstrukcji, zachowującej przy tym nastroj powagi. ■



Krzyżówka 11/2013

Hasło: Bliscy zmarli

Nagrody wylosowali:

1. Antonina Duczemińska, Szczepanów
2. Jakub Dudek, Henryków
3. Michalina Galewska, Żuchłów
4. Barbara Pundyk, Częstochowa
5. Maria Tomaszewska, Łazany

krzyżówka 1/2014

POZIOMO: 1) Główna w kościele. 3) Rzeka, w której ochrzczono Jezusa. 4) Betlejemka, doprowadziła Mędrców ze Wschodu do miejsca narodzin Jezusa. 5) Jeden z Trzech Króli. 6) Święcona, używana do błogosławieństwa osób lub przedmiotów. 8) Jeden z grzechów głównych. 12) Nauczanie zasad wiary chrześcijańskiej. 13) Jeden z darów przyniesiony przez Trzech Króli. 17) Świetlisty otok wokół głowy świętego. 19) Uświęcone tradycją praktyki i czynności, ceremonia. 20) Inaczej kościół. 21) Matka Jana Chrzciciela.

PIONOWO: 2) Góra, przystań arki Noego. 3) Miasto, w którym ofiarowano Jezusa w świątyni. 4) Wyznawany podczas spowiedzi. 7) W rękach św. Piotra. 9) Księga liturgii katolickiej. 10) Naczynie liturgiczne do kultowego wystawiania Hostii. 11) Nabożeństwo odprawiane wieczorem, zazwyczaj w niedzielę i święta. 12) Potocznie o wycie duszpasterskiej. 14) Ile lat miał Jezus, gdy udał się z rodzicami na święto Paschy? 15) Zwierzchnik seminarium duchownego. 16) Gorliwość w wykonywaniu praktyk religijnych. 18) Autor tekstów o moralności.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 31.01.2014 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 1/2014”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----



Peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

Lp	Data przybycia	Dekanat / Parafia	Data pożegnania
1	14.12.2013	MILICZ, PW. ŚW. ANNY	18.12.2013
2	18.12.2013	SUŁÓW, PW. ŚW. AP. PIOTRA I PAWŁA	22.12.2013
3	23.12.2013	SIOSTRY ELŻBIETANKI	28.12.2013
4	28.12.2013	SIOSTRY NAZARETANKI	30.12.2013
5	30.12.2013	SIOSTRY BOŻEGO SERCA JEZUSA	04.01.2014
6	04.01.2014	SIOSTRY BROMEUSZKI	07.01.2014
7	07.01.2014	SIOSTRY FRANCISZKANKI	10.01.2014
8	10.01.2014	SIOSTRY MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA	13.01.2014
9	13.01.2014	D.A. "MACIEJÓWKA"	15.01.2014
10	15.01.2014	SIOSTRY URSZULANKI	20.01.2014
11	20.01.2014	SIOSTRY ZMARTWYCHWSTANKI	23.01.2014
12	23.01.2014	KSIĘŻA EMERYCI	27.01.2014
13	27.01.2014	SIOSTRY MAGDALENKI	30.01.2014
14	30.01.2014	METROPOLITALNE WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE	02.02.2014

REKLAMA

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO NASZYCH SKLEPÓW FIRMOWYCH

1. WROCŁAW, UL. STABŁOWICKA 123
CZYNNY OD 8⁰⁰ DO 21⁰⁰ SOBOTA 7⁰⁰ DO 13⁰⁰
☎ 502-54-70-30

2. WROCŁAW, UL. KANONIA 11
(OBOK KATEDRY WROCŁAWSKIEJ)
CZYNNY OD 8⁰⁰ DO 16⁰⁰ SOBOTA 9⁰⁰ DO 14⁰⁰
☎ 512-62-62-36

ZAKUPY PRZEZ INTERNET
WWW.URBANOWICZHAFT.PL



„Człowiek - Wspólnota - Odpowiedzialność” – dyskusja i rozwój

KS. PAWEŁ STYPA

Przełom roku 2013/2014 obfituje w Archidiecezji Wrocławskiej wydarzeniami, w których każdy może znaleźć coś dla siebie. Jedną z takich inicjatyw jest nowy cykl wykładów poświęcony Katolickiej Nauce Społecznej, dodajmy dziedzinie nauk teologicznych w której Wrocław, a szczególnie Papieski Wydział Teologiczny (PWT) ma swój historyczny wkład. To właśnie we Wrocławiu ks. prof. zw. Józef Majka, od roku 1970, rozwijał myśl naukową między innymi takimi publikacjami jak : „Filozofia społeczna”, „Katolicka Nauka Społeczna”, „Socjologia parafii”, „Etyka społeczna i polityczna”, „Etyka życia gospodarczego” i wielu innych. Dorobek badawczy ks. Józefa Majki stanowił podwaliny Katolickiej Nauki Społecznej nie tylko w Polsce, ale i został doceniony wieloma tytułami poza granicami naszej ojczyzny. Nic dziwnego, że to właśnie postać długoletniego Dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, a zarazem nieocenionego komentatora dokumentów Soboru Watykańskiego II na grunt Polski, patronuje inicjatywie „Człowiek-Wspólnota-Odpowiedzialność”.

Dwa pierwsze spotkania, które odbyły się w listopadzie oraz grudniu 2013 r. poświęcone były zagadnieniom

godności człowieka oraz znaczeniu wspólnoty w życiu osobistym i społecznym. Tematykę przybliżył słuchaczom ks. dr hab. Bogusław Drożdż z Legnicy, kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji na wrocławskiej uczelni teologicznej. Każde spotkanie cyklu połączone jest z krótkim koncertem kameralnym oraz co istotniejsze z możliwością aktywnej dyskusji wśród słuchaczy w nawiązaniu do poruszanych zagadnień.

Spotkania mają charakter otwarty i skierowane są zarówno do młodych jak i dorosłych mieszkańców Wrocławia. Warto wspomnieć, iż dobór wykładów jest taki, aby mógł trafić do różnego odbiorcy w zależności od omawianych obszarów z Katolickiej Nauki Społecznej. Już **12 stycznia o godz. 17⁰⁰** w auli PWT na Ostrowie Tumskim z wykładem pt. „Wpływ nowoczesnych technologii na kulturę” wystąpi ks. prof. Paweł Bortkiewicz z Poznania. Będzie to z pewnością okazja do spotkania z myślą teologiczną niesłyszanie żywą i aktywnie reagującą na wyzwania współczesności. Będzie oczywiście także koncert noworoczny i czas na dyskusję. Zaprasza organizator spotkania - fundacja „Studium Culturae Ecclesiae”.